Rok XI. Nr. 220 (3110). Wilno, Wtorek 14 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Światowy Związek Polaków z zagranicy. — Tannenberg. — Habsburgowie walczą o tron. — O wystawie owczarskiej. — U najmłodszych wilnian. — Rola duchowieństwa katolickiego. — Tragedja małżeńska przy ul. Młynowej.

Witamy!

Dziś nam skolei, nam, obywatelom prastarej stolicy Jagiellonów przypadło w udziale witać drogich gości z obczyzny.

Jakież znajdziemy słowa, by powitać ich godnie. Czy szukać musimy odpowiednich słów?

Mury naszego miasta, wieżyce naszych kościołów mówią o polskości tej ziemi. Świadczą, jak gorąco bije tu polskie serce. Mówią dość, żebyśmy czuli się jednością, oni, nasi goście, i my.

Z szerokiego świata przybywają nasi goście, z odległych krain, które znamy tylko z książek, z krain egzotycznych dla nas. Poprzez morza i granice zdążali oni do Ojczyzny, by dotknąć jej ziemi i z tego dotknięcia zaczerpnąć, jak Anteusz, nowych sił.

Witamy ich na tej ziemi, w naszym kraju, który tak długo cierpiał i walczył o swą łączność z Macierzą, który tak wytrwale świadczył o swojej wierności Polsce.

Któż ich, naszych gości lepiej zrozumie i serdeczniej przywita niż my właśnie? Któż lepiej odczuje ich tęsknoty? Komuż bliższa jest ich wierność Ojczyźnie, zachowana w obcym kraju, chroniona wśród zalewu obcej kultury, niż nam, którym tę wierność starano się długo a bezskutecznie wyrwać.

Bliscy i drodzy są nam dzisiejsi nasi goście. Serdecznie ich witamy.

Program pobytu w Wilnie delegatów II Zjazdu Polaków z Zagranicy

1-szy dzień pobytu (14.VIII).

7.50: Przyjazd. Powitanie na dworcu. Odwiezienie delegatów do hotelu Georges'a. Śniadanie w restauracji Georges'a.

9.30: Nabożeństwo w Ostrej Bramie.

10.0: Zwiedzanie miasta (Klasztor OO. Bazyljanów, Cela Konrada, ul. Wielką do Uniwersytetu Stefana Batorego, kościół Św. Jana, zauł. Bernardyńskim do kościołów Św. Michała, Św. Anny i Bernardynów, Góra Zamkowa, Katedra i Plac Napoleona).

13.00: Obiad w restauracji Georges'a.

14.00: Wycieczka do Werek. Podwieczorek.

19.00: Powrót do Wilna.

19.30: Kolacja w restauracji Georges'a.

20.00: Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.

2-gi dzień pobytu (15.VIII).

8.00: Śniadanie w restauracji Georges'a.

9.00: Wycieczka do Trok. Zwiedzanie stolicy Karaimów w Polsce, ruin pamiątkowych. Spacery żaglówkami po jeziorze.

14.00: Powrót do Wilna.

14.00—14.50: Zwiedzanie kościoła Św. Piotra i Pawła.

15.00: Obiad w restauracji Georges'a.

16.00: Zwiedzanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bazaru Przemysłu Ludowego i Wystawy Eksponatów Przemysłowych i Rękodzielniczych w Izbach: Przemysłowo-Handlowej i Rzemieślniczej.

20.00: Kolacja w restauracji Georges'a.

21.00: Czarna Kawa w górnych salonach hotelu Georges'a.

3-ci dzień pobytu (16.VIII).

6.30: Śniadanie w restauracji Georges'a.

7.30: Odjazd do Białowieży.

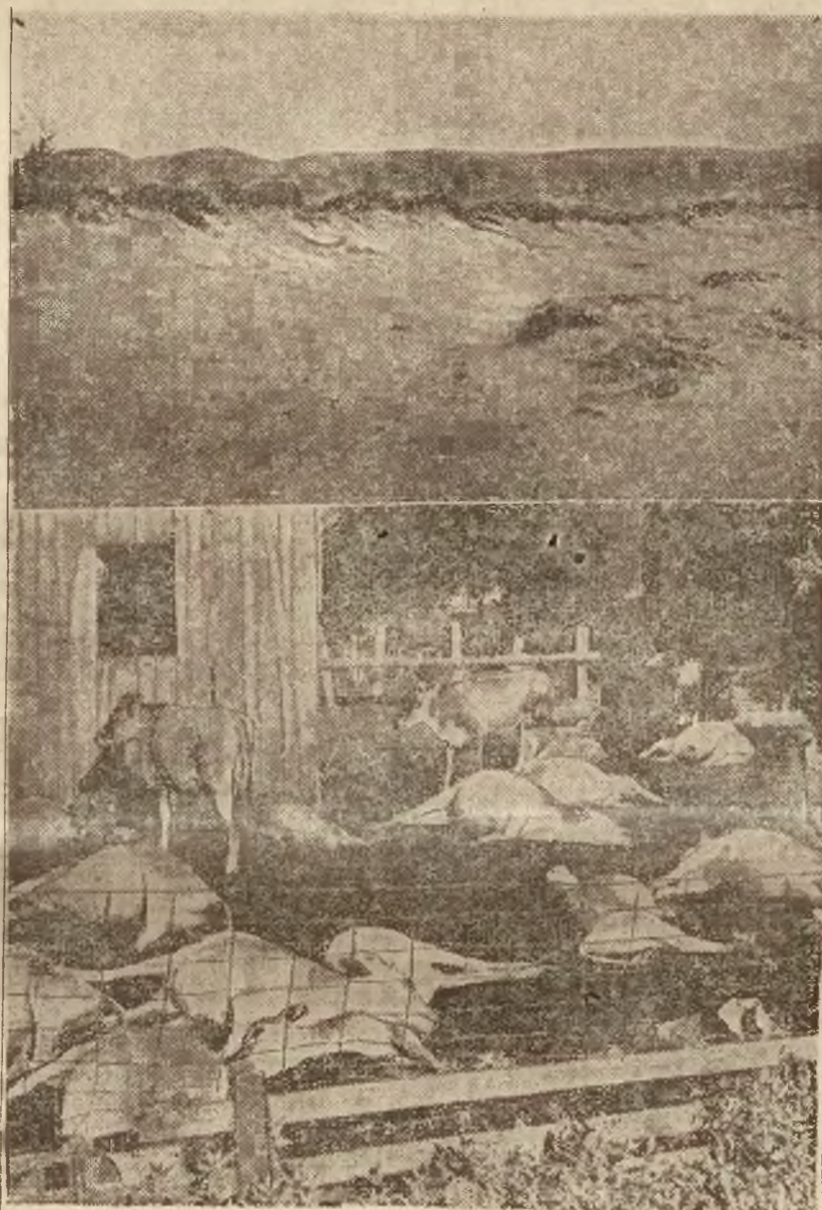
17.58: Przyjazd do Białowieży. Kolacja.

4-ty dzień pobytu (17.VIII).

Zwiedzanie Puszczy Białowieskiej i rozwiązanie wycieczki.

18. 8. — godz. 0.45 — odjazd do Warszawy.

Katastrofalna susza w Półn. Ameryce



Parę obrazków przedstawiających okropne skutki posuchy w Północnej Ameryce.

Konferencja z prezyd. Rooseveltem

WASZYNGTON, (Pat). Dziś pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta odbyła się konferencja, mająca na celu omówienie sytuacji wytworzonej przez suszę panującą w całych Stanach Zjedn.

Stwierdzono, że kredyt przeznaczony w wysokości 525.000.000 dolarów dla ofiar suszy jest w danej chwili niewystarczający i że rząd będzie musiał wyasygnować nowe kredyty.

Jednocześnie zastanawiano się nad sprawą gwałtownej podwyżki cen artykułów rolnych w tych okolicach, gdzie susza szczególnie dała się we znaki. W związku z tem wystąpiono z programem ograniczenia zasiewów.

Woda droższa od benzyny

OKLOHAMA-MIASTO, (Pat). Wskutek suszy daje się tu zauważyć wielki brak wody. W związku z tem automobiliści płacić muszą 30 centów za galon czystej wody do samochodu, tymczasem galon benzyny kosztuje tylko 17 centów.

Pierwszy poseł ZSRR. w Rumunji

MOSKWA. (Pat). Pierwszym posłem Związku Socj. Republik Rad w Rumunji mianowany został Ostrowskij, dotychczasowy przedstawiciel handlowy ZSRR w Paryżu mianowany został były członek komisarjatu handlu zagranicznego Dwołackij.

Pogrzeb biskupa Tymienieckiego

ŁÓDŹ, (Pat). Dziś wieczorem odbyło się wyprowadzenie zwłok księdza biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego z pałacu biskupiego do katedry św. Stanisława Kostki. Na pl. Katedralnym ustawiły się liczne delegacje, związki, organizacje, stowarzyszenia cechowe itd., orkiestra wojskowa oraz tłumy wiernych. W katedrze w obecności przedstawicieli władz i reprezentantów prezydenta Rzplitej i ministra wyznań religijnych i ośw. publ. wicewojewody Potockiego i d-cy korpusu Nr. 4 gen. Małachowskiego mszę żałobną celebrował kardynał Kakowski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Następnie biskup sufragan Tomczak wygłosił okolicznościowe kazanie. Pogrzeb śp. biskupa Tymienieckiego odbędzie się we wtorek o godzinie 10-tej rano.

Ministrowie Manoilescu i Raczyński w Gdańsku

GDAŃSK, (Pat). Dziś popołudniu przyjechał do Gdańska rumuński wiceminister rolnictwa Manoilescu w towarzystwie swego sekretarza Cristsa, posła rumuńskiego w Pradze Cadere i wiceministra rolnictwa Rogera Raczyńskiego. Po zwiedzeniu miasta i portu goście podejmowani byli przez radę portu obiadem.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 207.30. Londyn 26.20. Nowy Jork 5.21. Nowy York — kabel 5.21. Paryż 34.89. Szwajcarja 172.74.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zniżka cen węgla

Zgodnie z naszemi informacjami, rokowania prowadzone od dłuższego czasu w sprawie zniżki cen węgla znajdują się na ukończeniu. Definitywnie ustalono zniżenie wysokości cen o 10 do 15% w zależności od gatunku. Zniżka ta obowiązywać ma począwszy od 2-ej połowy września.

Śledztwo w sprawie Żyrardowa

Śledztwo, jakie prowadzi sędzia do spraw szczególn. wagi p. Demant w sprawie żyrardowskiej idzie obecnie, jak słychać w kierunku ustalenia charakteru i rozmiaru współudziału ś. p. Aleksandra Lednickiego w ugodzie zawartej między akcjonarjuszami warszawskimi a rzekomymi przedstawicielami akcjonarjuszów polskich.

IZBY PRACY

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej studjuje obecnie projekt Izb Pracy, których utworzenie zapowiedziane zostało w mowie premj. Kozłowskiego na posiedzeniu Klubu parlamentarnego B. B. W. R. Premj. Kozłowski oświadczył wówczas, że współpraca z obecnemi robotniczemi związkami zawodowemi nie daje dostatecznych wyników dla polskiego świata pracy, ponieważ związki te są rozbite i opanowane przez organizacje partyjne. Wobec tego istnieje konieczność zastąpienia ich organem, zorganizowanym przez państwo.

Po zgonie Aleksandra Lednickiego

Data pogrzebu ś. p. Aleksandra Lednickiego nie została jeszcze ustalona. Do Warszawy przybył syn zmarłego, prof. Uniw. Jagiellońskiego p. Wacław Lednicki. W drodze do Warszawy jest również córka zmarłego p. Szczyt-Lednicka, która zamieszkuje stale we Włoszech.

Delegacja Zjazdu Polaków z Zagranicy zwiedza miasta Polski

TORUŃ, (PAT). — Bawiąca tu delegacja uczestników drugiego zjazdu Polaków z Zagranicy złożyła wieniec u stóp pomnika Kopernika w obecności wojew. pomorskiego Kirtiklisa i prezydenta miasta Bolta.

Następnie w Teatrze Narodowym odbyła się akademja. Do zebranych przemówił imieniem ziemi pomorskiej wojew. Kirtiklis, przypomin. na wstępie historyczny rys dziejów Pomorza i zaznaczając, że terytorjum to od dawnych wieków zamieszkiwali słowianie i że ludność tej ziemi, mimo prześladowania, nie straciła poczucia jedności narodowej. W końcu wojewoda oświadczył: Pragnę, abyście, dzieląc się wrażeniami z naszymi rodakami, powiedzieli im, że na Pomorzu bija dla was gorące serca polskie, żebyście utrwalili w waszych środowiskach wagę morza i Pomorza dla Polski oraz przeświadczenie, że gdyby ktokolwiek i kiedykolwiek zagrażał tej ziemi, to nietylko my, ale i wy, wielomilj. rzesza rozsiana po świecie, będziecie bronić tej ziemi Rozumiemy bowiem już i następnym pokoleniom przekażemy, czem jest Bałtyk i Pomorze dla Polski.

Po przemówieniu prezydenta miasta Bolta, prezesa Hełczyńskiego, który wygłosił pożegnalne przemówienie w zastępstwie prezesa światowego związku Polaków marsz. Raczkiewicza, zjazd zamknął cenzor Swietlik, stwierdzając że drugi zjażd Polaków z Zagranicy wzmocnił węzły łączące Polaków oraz utworzył poczucie dumy narodowej z przynależności do narodu polskiego. Po akademji w sali Dworu Artusa odbyło się śniadanie wydane na cześć uczestników zjazdu.

Po południu część delegatów odjechała pociągiem przez Poznań do Częstochowy, druga część do Lwowa i trzecia *do Wilna*.

POZNAŃ, (Pat). Wieczorem przybyła do Poznania delegacja drugiego zjazdu Polaków z zagranicy. W chwili wjazdu pociągu na dworzec, udekorowany chorągwiami narodowemi orkiestra odegrała hymn narodowy i licznie zebrana publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyja". Po powitaniu przez przedstawicieli władz, organizacyj, duchowieństwa i komitet przyjęcia z prezydentem miasta Ratajskim na czele, wycieczka spożyła podwieczorek na dworcu, poczem udała się do kwater, witana serdecznie przez ludność wypełniającą szczelnie obszerny plac przed dworcem.

Rozruchy antyżydowskie w Algierze



Jeden z placów w Constatine w Algierze po ostatniej krwawej masakrze Żydów. Na środku leżą nieuprzątnięte jeszcze zwłoki ofiar pogromu.

Policja Saary współpracuje z Niemcami

SAARBRUECKEN, (Pat). W miejscowych koszarach żandarmerji wykryto tajną stację radjową nadawczą, przy pomocy której przesyłano informacje do Niemiec. Komisja rządząca zarządziła energiczne śledztwo w tej sprawie świadczące o współdziałaniu członków zagłębia Saary z narodowymi socjalistami.

Za napad na urząd kanclerski w Austrji

Znowu 2 wyroki śmierci i długoletnie ciężkie więzienie

WIEDEŃ, (PAT). — W tutejszym sądzie wojskowym zapadł dziś wyrok przeciwko 9 policjantom, którzy wzięli udział w zamachu na urząd kanclerski w dniu 25 lipca. Czterech głównych oskarżonych o zdradę stanu sąd skazał na śmierć przez powieszenie, dwóch na dożywotnie ciężkie więzienie, dwóch na karę po 20 lat ciężkiego więzienia i jednego oskarżonego na 15 lat ciężkiego więzienia.

Ponura tragedja rodzinna

LUBLIN, (PAT). — Dziś rano w jednym z miejscowych hoteli rozegrała się ponura tragedja.

Kilka dni temu przybył do Lublina ze Starej Rafałówki Antoni Hofman, zamożny rolnik, z dwojgiem dzieci, chłopcem i dziewczynką, oraz kobietą, której nazwiska dotąd nie ustalono. Hofman pertraktował w Lublinie o kupno realności.

Dziś rano usłyszano dolatujące z pokoju Hofmana strzały rewolwerowe. Okazało się, że Hofman strzelił do swojej towarzyszki oraz dwojga dzieci, poczem sam popełnił samobójstwo. Hofman i dziewczynka ponieśli śmierć na miejscu. Ciężko rannych kobietę i chłopca odwieziono od szpitala, gdzie niebawem zmarli. Przyczyna krwawego czynu narazie niewyjaśniona.

Wybuch gazów w kopalni

PARYŻ, (PAT). — Z Kolmaru donoszą, że w kopalni soli potasowych w Elsigheim nastąpił wybuch gazów. Z pośród 10 górników znajdujących się wpobliżu miejsca wybuchu tylko trzech górników zdołało w porę zbiec a trzech innych silnie poparzonych zdołano wydobyć. Przewieziono ich w stanie ciężkim do szpitala. Dotychczas nie udało się odszukać 4 pozostałych górników. Wszelka pomoc narazie jest niemożliwa z powodu gęstego dymu zalegającego kopalnię. Wśród 10 górników, których zaskoczył ten wybuch, znajdowało się 8 Alzatczyków i dwóch Polaków.

Na tereny dotknięte powodzią

Wczoraj min. komunikacji inż. Butkiewicz w towarzystwie dyr. departamentu drogowego inż. Siła-Nowickiego udał się na teren robót reperacyjnych na obszarach po-powodziowych.

Interpretacja statutu emerytalnego

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia szereg kwestyj, dotyczących wzorowego statutu emerytalnego, wobec szeregu rozbieżności w interpretowaniu tych przepisów przez poszczególne związki samorządowe.

M. in. ministerstwo wyjaśniło, że do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego ustanowione są komisje wymiarowe I i II instancji, które rozstrzygać mają sprawy o zaopatrzeniu emerytalnem pod względem merytorycznym. Prawo odwołania się zainteresowanego do właściwego wojewody rozumieć należy, jako prawo wniesienia zażalenia do wojewody, który wydaje w tych sprawach decyzję jedynie w trybie nadzoru w razie pogwałcenia przepisów prawnych. Strona merytoryczna wydanego orzeczenia komisji wymiarowej podlega zaskarżeniu jedynie na zwykłej drodze prawa.

Kronika telegraficzna

— **PRZYBYŁ DO STOKHOLMU OTTON HABSBURG.** W Stokholmie zatrzyma sie on przez kilka dni.

— **SOWIECCY INŻYNIEROWIE** Gołowackij i Wołkow wynaleźli aparat do nadawania przesyłek pocztowych z szybkością 1000 klm. na godzinę. Przyrząd przypomina pocztę pneumatyczną, ale nabój z przesyłką poruszany jest zapomocą fal elektromagnetycznych. Komisarz ludowy łączności polecił wynalazcom zbudowanie modelu.

— **ESKADRA SOWIECKA** odleciała dziś rano z Paryża do Lyonu.

— **TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU.** — Część stanu Cusnajnato została w niedzielę opuszczona przez ludność, gdyż od 72 godzin powtarzają się tam silne wstrząsy podziemne. Straty materjalne są bardzo wielkie.

— **MANEWRY CZERWONEJ FLOTY** odbyły się w dniach od 8 do 11 sierpnia w obecności komisarza wojny Woroszyłowa i dowódcy sowieckich sił morskich Orłowa na morzu Bałtyckiem. Woroszyłow wyraził się z wielkiem uznaniem o akcji łodzi podwodnych.

— **11 WIĘŹNIÓW PODJĘŁO PRÓBĘ UCIECZKI** w Nowym Orleanie. Więźniowie znajdowali się na robotach polnych. Na umówiony znak rzucili się na strażników. Strażnicy strzelali z rewolwerów. 2 więźniów poniosło śmierć, 3-ch odniosło ciężkie rany, a 3 — lżejsze. Żaden z więźniów nie zdołał zbiec.

— **W CITY LONDYŃSKIEM** ma powstać w najbliższym czasie lotnisko. Projekt ten spotkał się z przychylną oceną wielu wybitnych przedstawicieli city jak również i organizacyj, gdyż powszechnie twierdzi się, że założenie portu lotniczego w centrum Londynu przyczynić się może do rozwoju handlu.

— **PRZYBYŁ DO WARSZAWY PREZES FRANCUSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA** i wiceprezes międzynarodowej unji pomocy markiz Edmund de Lillers.

— **W OKOLICY SMYRNY** na wielkich przestrzeniach palą się lasy. Pożar ten wywołany został suszą panującą od dłuższego czasu.

— **NA JEDNEM Z PRZEDMIEŚĆ BERLINA SPADŁ SAMOLOT,** pilotowany przez nadinspektora lotniczego Kempego. Samolot uległ rozbiciu a Kempe, ciężko poraniony, po przewiezieniu do szpitala wkrótce zmarł.

— **SPŁONĘŁA WIEŚ.** We wsi Mokre, pow. radomskowski w jednej z zagród powstał pożar wsi. Spłonęło 29 zagród, kilkadziesiąt sztuk bydła. 170 mieszkańców jest bez dachu. Straty obliczają na zł 150.000. Przy gaszeniu pożaru było 17 straży pożarnych.

Katastrofa kolejowa pod Lipskiem

BERLIN, (PAT). — Na dworcu Borgsdorf pod Lipskiem wydarzył się ubiegłej nocy wypadek kolejowy. Przyśpieszony pociąg towarowy z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn najechał całym pędem na t. zw. odbój kolejowy (ślepy tor).

Wskutek zderzenia wykoleiła się lokomotywa i 10 wagonów, ulegając doszczętnemu rozbiciu. W dalszych wagonach wskutek wybuchu balonów z gazem powstał pożar, który zniszczył te wagony. Czterej kolejarze zostali poranieni.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w lipcu

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w m-cu lipcu b. r. o zł. 10.771.222 osiągając na dzień 31 lipca 1934 r. stan zł. 535.170.030, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 559.436.568.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca b. r. P. K. O. wydała 32.052 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1934 r. ogólną liczbę 1.282.277 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.312.925 książeczek.

Niemcy pod znakiem plebiscytu

BERLIN, (Pat). Na terenie całej Rzeszy odbywały się liczne manifestacje i zebrania różnych związków i organizacyj partyjnych pod hasłem plebiscytu wyznaczonego na 19 bm. M. in. w Bremie w obecności senatu i burmistrza przemawiał przywódca partyjny Roever, wzywając zebrane tłumy, by pokazały światu, że są z granitu i darzą pełnem zaufaniem władze. W Akwizgranie odbył się zlot 20.000 żołnierzy frontowych z całego pogranicza. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne w manifestacji tej wzięli udział pograniczni mieszkańcy zagłębia Saary, Holandji i Belgji.

W przemówieniu, jakie wygłosił przywódca ofiar wojny Oberlindober, zwrócił się z apelem do uczestników walk frontowych całego świata, oświadczając, że Niemcy gotowe są wyciągnąć dłoń do wszystkich pod warunkiem, że oddana będzie żołnierzowi niemieckiemu i narodowi niemieckiemu jego godność i należny szacunek.

W Dortmundzie wobec 30.000 uczestników przemawiał przewódca okręgu partyjnego w południowej Westfalji Wagner, który m. in. oświadczył, że cały świat wie, czego chcą Niemcy — swojej wolności, wolności pracy i narodowej czci.

Syn Alfonsa XIII-go zginął w wypadku samochodowym

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi, że czwarty syn króla Alfonsa XIII, zmarł dziś w Austrji. Śmierć nastąpiła wskutek wypadku samochodowego. Przebieg wypadku był następujący:

Książę Gonzalo, syn byłego króla hiszpańskiego wraz ze swą siostrą Beatryczą wyruszył na wycieczkę samochodową do Karyntji. Samochód prowadziła księżniczka, która, chcąc wyminąć pijanego cykliste, gwałtownie przyśpieszyła bieg maszyny. Samochód skręcił i uderzył o mur.

Wypadek ten zdarzył się wczoraj wieczorem wpobliżu miejscowości Krumperdorf. Księcia Gonzalo, który odniósł ranę, odwieziono do miejscowej kliniki, gdzie poddano go operacji. Wskutek słabego serca książę nie wytrzymał operacji i zmarł wczesnym rankiem.

PARYŻ, (PAT). — Była królowa hiszpańska Wiktorja, przebywająca we Francji, na wiadomość o śmiertelnym wypadku swego syna wyjechała pośpiesznie do Austrji.

KLAGENFURT, (PAT). — Lekarz, który obecny był przy śmierci syna króla hiszpańskiego don Gonzalo, oświadczył, że książę zmarł nie wskutek ran odniesionych w wypadku samochodowym, lecz wskutek utraty krwi spowodowanej przez hemofilję, panującą w rodzinie dynastji hiszpańskiej.

Ś. † P.

Dr med. Władysław Bujalski

Członek honorowy i były prezes Wileńskiego Tow. Ginekologicznego
oraz członek honorowy Wileńskiego Tow. Lekarskiego
NESTOR LEKARZY WILEŃSKICH

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 12 sierpnia 1934 r. w wieku 73 lat. Eksportacja z domu żałoby przy ul. W. Pohulanka 41 nastąpi we środę 15 b. m. o godz. 18.30, Nabożeństwo żałobne w kościele Serca Jezusowego we czwartek 16 b. m. o godz. 9.30, poczem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Rossa

O tej bolesnej stracie zawiadamia kolegów i przyjaciół zmarłego

Wileńskie Tow. Ginekologiczne
Wileńskie Tow. Lekarskie

Światowy Związek Polaków z Zagranicy

Przeszło czwarta część Narodu Polskiego znajduje się poza granicami Państwa, zamieszkuje wśród narodów innych, obcych. Osiem miljonów — więcej niż wynosi ludność niejednego państwa europejskiego, więcej niż niejeden naród, który odegrał poważną rolę w historji, żyje rozproszona po całej kuli ziemskiej. Niemcy, Francja, Rosja Sowiecka, Stany Zjednoczone, Brazylja, do dalekiej Mandżurji — gdzież niema Polaków?

Rozproszone i przeważnie rozbite jest nasze wychodźtwo. Stanowiące większość zamieszkałych zagranicą Polaków wywołane ono było głównie przyczynami ekonomicznemi, składa się z ludzi, którzy w poszukiwaniu kawałka chleba wędrowali hen do dalekich krajów, wsiąkali w inne społeczeństwa. Częstokroć dopiero zetknięcia się z innym narodem, z inną kulturą trzeba było do rozbudzenia świadomości narodowej. A od rozbudzenia się tej świadomości do skupienia się, do stworzenia polskiej więzi organizacyjnej, droga jeszcze daleka.

Droga ta jednakże została odbyta. Wszędzie prawie gdzie znajdują się Polacy, czy jako wychodźcy, czy oddawna osiadła ludność miejscowa, posiadają oni swoje organizacje, swoje szkoły, pisma. Życie kulturalne polskie rozwija się wśród nich może nie tak bujnie, jak tego sobie życzylibyśmy, lecz dostatecznie silnie, żeby utrzymać ich świadomość narodową i związek ich z pniem macierzystym.

Stworzenie więzi organizacyjnej zostało ukoronowane przez zorganizowanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dokonał tego dzieła II Zjazd Polaków z Zagranicy, który się odbywał w zeszłym tygodniu.

Nie trzeba chyba dowodzić jak wielkie znaczenie posiada ten fakt. Koordynacja działalności poszczególnych organizacyj, kontakt ich pomiędzy sobą i z Państwem są przez to niezmiernie ułatwione, czasami wręcz dopiero umożliwione. Życie polskie na obczyźnie zyskuje mocniejsze podstawy, zyskuje organizację całkowitą i zakończoną.

Oto jak ujmuje statut cele Światowego Związku Polaków:

Utrzymanie łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą w imię jedności Narodu Polskiego.

Organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego.

Obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Szeroko to są zakreślone cele. Bez wytworzenia organizacji, bez stworzenia Światowego Związku nie mogłyby być one osiągnięte w należytej mierze.

Obrona imienia Polski. Ileż w tym zakresie ma do zdziałania Polonja zagraniczna!

Ignorancja zagranicy w stosunku do spraw polskich jest przerażająca, niekiedy groteskowa. Niedawno, w czasie wizyty ministra Barthou, jedno z pism francuskich potrafiło z Marszałka Piłsudskiego zrobić przedstawiciela Hitlera! Tam potrafią nietylko ulokować Wilno w Rosji lub na Litwie, lecz nawet Warszawę w Bułgarji. Przeciętny cudzoziemiec zaledwie słyszał o istnieniu Polski. Nic dziwnego, że w takich warunkach każdej plotce o Polsce daje się wiarę, że najbardziej fantastyczna pogłoska znajduje posłuch. Przeciwdziała temu w miarę sił nasza propaganda zagraniczna. Lecz jedynie skuteczną, jedynie przekonywującą propagandę przeprowadzić mogą liczne rzesze naszych wychodźców. A im bardziej będą one skupione, im w silniejszą organizację będą związane, tem bardziej ważkim i przekonywującym będzie ich głos.

Przykład emigracji niemieckiej, której wysokiego uświadomienia i doskonałej organizacji nikt odmówić nie może, świadczy, jakie znaczenie dla państwa może mieć wpływ emigracji. Ten wpływ wyzyskiwały Niemcy podczas wojny światowej, temu wpływowi zawdzięczali w znacznej mierze pomoc, którą okazały im w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone w akcji odbudowy powojennej.

Nietylko zresztą zadania propagandowe może spełniać nasze wychodźtwo. Znowuż mogą być tu przykładem Niemcy. Ekspansja gospodarcza Niemiec, znajdowanie dla nich nowych rynków zbytu i rozszerzanie starych odbywa się przy wydatnej pomocy ich wychodźtwa. Tę samą rolę odegrać może i nasza emigracja. Rynki, nietknięte dotychczas przez nas, mogą być zdobyte przy pomocy Polaków zagranicznych.

Sprawy więc emigracji polskiej, sprawy, których kierownictwo spocznie w ręku nowoutworzonego Światow. Związku Polaków z Zagranicy, nie są obce nam, pozostającym w kraju. To nie są sprawy naszej emigracji — to są nasze wspólne, polskie sprawy. Sentyment i interes łączą się tu harmonijnie.

Dziś, gdy witamy w naszem mieście przedstawicieli Polonji zagranicznej, sentyment wysunie się na pierwszy plan. Ze wzruszeniem przyglądać się będziemy naszym rodakom, którzy przybyli zdaleka, by nawiązać kontakt pomiędzy sobą i z krajem macierzystym. Witać będziemy tak dalekich i tak zarazem nam bliskich, jednem dążeniem i jednakowemi umiłowaniami złączonych z nami członków naszego narodu. Ale gdy przeminą chwile wzruszenia, gdy wrócimy do swoich codziennych spraw i trosk, nie zapomnimy o nich. Wiąże nas więź wspólnych interesów narodowych — tak kulturalnych jak i gospodarczych.

Utworzenie Światowego Związku Polaków jest faktem pierwszorzędnego znaczenia dla całego narodu Polskiego, nietylko dla emigracji, lecz i dla Kraju.

W-ski.

Pomnik Hindenburga



Na pomniku w Bad Rein na Śląsku przedstawiony jest Hindenburg jako rycerz Zakonu Krzyżackiego.

Polacy z zagranicy w Gdyni

GDYNIA. (Pat). Wczorajsze obrady Zjazdu Polaków z zagranicy miały nastrój podniosły i serdeczny, który wyraził się w szeregu wygłoszonych przemówień. Ks. prof. Sobieniowski z Nowego Jorku podkreślił gotowość polonji amerykańskiej stanąć do wysiłku pracy dla dobra całego narodu polskiego i zapewnił, że na III Zjeździe, który odbędzie się za 5 lat, polonja amerykańska stanie w tym wysiłku na czołowem miejscu.

TORUŃ. (Pat). Uczestnicy II Zjazdu Polaków z zagranicy przybyli dziś o g. 8-ej rano do Torunia.

BYRD URATOWANY

Znaleziono go wycieńczonego ale w dobrym humorze



Admirał Byrd.

LONDYN, (Pat). Admirał Byrd, słynny amerykański podróżnik i badacz podbiegunowy, został wczoraj odnaleziony i uratowany.

W dniu 20 lipca otrzymano od Byrda radjogram, w którym prosi on, aby go ratowano, bowiem boi się utraty życia z wycieńczenia. Dwukrotne próby odnalezienia Byrda okazały się bezskuteczne. Trzecia próba powiodła się.

Grupa poszukująca Byrda, w dniu 8-go sierpnia, dotarła do chaty obserwacyjnej Byrda o 123 mile od bazy obserwacyjnej w zatoce Wielorybiej w okolicy bieguna północnego. Byrd, który znajdował się tam od 28 marca dla przeprowadzenia badań meteorologicznych, był wycieńczony i strasznie chudy, ale w dobrym humorze.

Grupa, która udała się na poszukiwania Byrda, przebyła pustynię lodową w traktorze motorowym.

Przekręcony wywiad

BERLIN (PAT). — Opublikowana w dniu 10 sierpnia w formie wywiadu w „Essener National Zeitung" rozmowa z gen. Schoenberg-Hartensteinem delegatem armji austrjackiej na pogrzeb Hindenburga, zaskoczyła koła austrjackie. Poselstwo austrjackie zaprzeczyło kategorycznie ścisłości rzekomego wywiadu. Generał Schoenberg-Hartenstein oburzony jest z powodu przekręcenia treści jakiemu uległa rozmowa z nim, bowiem nie rozmawiał on na tematy polityczne, lecz jedynie opowiadał wspomnienia wojskowe. Poselstwo austrjackie zamierza wyciągnąć z tego konsekwencje na drodze dyplomatycznej.

TANNENBERG

Wschodnio - pruska wieś Tannenberg, licząca 800 mieszkańców, trwale zapisała się w dziejach. Tutaj w r. 1410 zjednoczone siły Litwy i Polski odparły zakusy zbójeckie Zakonu krzyżackiego i złamały jego potęgę.

W 504 lata później na temże samem miejscu armja niemiecka rozbiła rosyjską armję gen. Samsonowa.

Sama Opatrzność jakgdyby predystynowała tę miejscowość dla decydujących zetknięć światów germańskiego i słowiańskiego.

Oczywiście, bitwa pod Tannenbergiem w sierpniu 1914 r. nie może równać się pod względem znaczenia historycznego z rozprawą 15 lipca 1410 r. Zwycięstwo Niemców 23—31. VIII. 1914 nie przyczyniło się do kontynuowania gigantycznej ekspansji świata germańskiego na wschód, wstrzymanej przed pół tysiącleciem. Zwycięska na wschodnim froncie, armja niemiecka otrzymała decydujący cios na zachodzie, który chociaż nie położył kresu germańskiej ekspansji, ale w każdym razie na pewien czas ją uniemożliwił. Tem niemniej w dziejach wojny światowej Tannenberg zajął wybitne miejsce.

Zwycięstwo Niemców pod Tannenbergiem jest nieodłącznie wiązane z imieniem Hindenburga. Pomimo to jego osobisty udział w tej walce bynajmniej nie był tak wielki, jak to przedstawia niemiecka narodowa legenda i niemieckie ojczyźniano-patrjotyczne piśmiennictwo.

Legenda o Hindenburgu, jako o wielkim wodzu i wielkim niemieckim mężu stanu, jest dziś usilnie kultywowana przez hitlerowski aparat propagandowy, który stara się zasugerować niemieckiemu narodowi, że największem z wielkich posunięć Hindenburga było... oddanie władzy Hitlerowi. Dodaje się przytem, że głos zmarłego feldmarszałka wzywa z za grobu do głosowania 19-go sierpnia za zjednoczeniem władzy kanclerza i prezydenta w rękach Hitlera.

Historyczna rola Hindenburga zostanie mniej tendencyjnie oceniona przez przyszłe pokolenia, które, być może, odbiorą mu epitet „wielki", którym tak obficie jest dziś obdarzany. Sam Hindenburg nie uważał siebie ani za wielkiego wodza, ani za wielkiego męża stanu, jak to widać z jego pamiętników. O swojej roli w bitwie pod Tannenbergiem był on również dosyć skromnego zdania. Inaczej rzecz się ma z jego „wrogiem przyjacielem" Ludendorfem. Ten cały zaszczyt zwycięstwa, pod Tannenbergiem przypisuje wyłącznie sobie, chociaż w samej rzeczy odegrał w tej bitwie rolę mało zaszczytną i, gdyby wszystko odbywało się według jego życzeń, skończyłaby się dla armji niemieckiej wcale nie sławnie.

Hindenburg i Ludendorf osobiście przybyli na miejsce walki wówczas, kiedy już wszystko było przygotowane i kiedy, jak się wyraża sam Hindenburg, pozostawało tylko „nacisnąć guzik". Obaj generałowie spokojnie spali w sypialnym wagonie pędzącego na wschód ekspresu wówczas, gdy odbywało się przegrupowywanie wojsk według planów opracowanych jeszcze za poprzednika Hindenburga na stanowisku dowódzącego VIII armją — gen. Maksa v. Prittwitz u.Gaffron. Plany bitwy pod Tannenbergiem opracowali gen. von Prittwitz u. Gaffron i jego pomocnicy generał kwatermistrz Grüner i podpułkownik sztabu VIII armji Hoffmann. Zdaniem b. autorytatywnych wojskowych pisarzy, ten ostatni był jednym z najświatlejszych umysłów nietylko w sztabie VIII armji, lecz wogóle w całej ówczesnej armji niemieckiej. Gen. von Prittwitz pod wpływem ofenzywy rosyjskiej armji w Prusach wschodnich stracił głowę i chciał cofnąć się za Wisłę. Podpułk. Hoffman poza jego plecami osiągnął wyznaczenie nowego dowódzącego armją i opracował plan bitwy pod Tannenbergiem, który zaakceptował jeszcze gen. von Prittwitz przed przybyciem Hindenburga. Hindenburg i Ludendorf po zaznajomieniu się z planem akceptowali go również.

Hoffmann w swych pamiętnikach, jak również w specjalnym szkicu, poświęconym bitwie pod Tannenbergiem opowiada, że poszczególni generałowie (von François, Mackensen i inni) zupełnie nie liczyli się z planem i działali według własnej inicjatywy, bagatelizując rozkazy Hindenburga.

Teraz już w wojennej literaturze utar

Habsburgowie walczą o tron



Arcyksiążę Otto Habsburg.

Raz wraz pojawiają się w prasie wiadomości o Habsburgach: Ottonie i Zicie, którzy z godną podziwu wytrwałością walczą o świętą w ich rozumieniu sprawę restauracji monarchji austro-węgierskiej, chociażby nawet w znacznie okrojonych granicach. Coprawda, dla osób niewtajemniczonych w zakulisowe posunięcia dyplomacji prohabsburskiej niebardzo jasne jest na czem ta walka w istocie swej polega. Być może, iż jak zwykle w sprawach ludzkich spiritus movens są tu bogactwa rodu Habsburgów, któr w swoim czasie republika austrjacka przemyślnie zasekwestrowała, a których odzyskanie ozłociłoby nowym splendorem herbową larczę zubożałych wygnańców. Nazewnątrz akcja Habsburgów w dużej mierze sprowadza się do przypominania się światu przy pomocy pochlebnych wzmianek prasowych o pracowitości Ottona czy energji Zity. Od czasu do czasu urozmaica t wzmianki fotografja Ottona w malowniczym mundurze węgierskich huzarów.

Ostatnio dowiedzieliśmy się z gazet, że kandydat na tron austrjacko-węgierski podróżuje pod nazwiskiem hrabiego Polaresinga po krajach skandynawskich, przyczem wujaszek jego książę Ksawery Burbon—Parmeński miał oświadczyć, że widoki na restaurację Habsburgów są nader pomyślne.

Zostawiając narazie tę szlachetnie urodzoną rodzinę bezrobotnych władców u auboczu, cofnijmy się myślą o paręnaście lat wstecz.

JEGO CESARSKA MOŚĆ KAROL IV

Gdy zdziecinniały starowina Franz Joseph zamknął w 1916 r. powieki nazawsze, odbyła się w Burgu wiedeńskim koronacja jednego z Habsburgów, Karola. Koronacja szerszego echa w świecie nie wywołała. Wojna światowa pochłaniała bowiem uwagę wszystkich bez reszty.

Mam tu przed sobą książkę hr. A. Polzer-Hoditza „L'Empereur Charles et la mission historique de l'Autriche". Autor książki arystokrata austrjacki, bezwzględny i szczery sympatyk Habsburgów, a w szczególności Karola pisał po niemiecku. Książka wywołała zainteresowanie zagranicy. Przełożono ją na francuski. W ten sposób krótkie rządy i żywot ostatniego Karola Apostolskiego stały się przedmiotem lektury szerszych mas Europy Zachodniej, wywołując przeważnie — za autorem — sentymentalna łezkę.

Dowiadujemy się z książki Polzer-Hoditza, że Karol IV nie miał w sobie ża grosz tego animuszu wojennego, jaki cechował np. Wilhelma II-go. W swej mowie koronacyjnej zapewniał Karol swych poddanych, że dołoży wszelkich wysiłków do zlikwidowania „okropieństw i ofiar wojny". Co więcej, usiłował Karol dowieść szczerości tych słów czynami. Mianowicie, podjął za pośrednictwem niedoszłego króla polskiego księcia Sykstusa Burbon-Parmeńskiego: potajemne układy z Francją, zmierzając do zawarcia separatywnego pokoju z aljantami. Szczegół ten istotnie świadczy o pacyfiźmie monarchy, acz może mniej przemawia na korzyść jego lojalności względem walczących sojuszników: Niemiec, Turcji, Bułgarji. Hr. Polzer-Hoditz stwierdza z ubolewaniem, że szlachetne poczynania króla Apostolskiego rozbiły się o intrygi hr. Czernina i pangermanistów.

Karol czuł się rozgoryczony. Partja wojenna postawiła na swojem. Prasa austrjacka dalej biła w benben tromtadracji i hurapatrjotyzmu. „Prasa więcej słucha ambasady niemieckiej, niż mnie" — skarżył się Karol Polzer-Hoditzowi. „Berlin jest zaślepiony i pcha nas w przepaść" — dodawał. Polzer-Hoditz wzrusza się pokojowością swego władcy, choć w oczach pangermanistów pokojowość ta była wartością ujemną, godną napiętnowania. Była defetyzmem. Czyż nie defetyzmem zowie się umykanie z pola walki, zwłaszcza kiedy walka ta rokuje zwycięstwo? Kto mógł w 1916 r., po cięgach, zadanych przez armje centralne Rosji, po straszliwej klęsce Włochów nad rz. Taglaimento, po sukcesach niemieckich na froncie zachodnim spodziewać się fatalnego dla Berlina i Wiednia wyniku wojny? Karol jednak czuł coś widocznie.

Jeżeli czuł — to czuł trafnie, bo wypadki rychło toczyć się zaczęły po równi pochyłej, doprowadzając monarchję austro-węgierską do katastrofy. Karol musiał abdykować i opuścić kraj, jako tułacz, bez grosza niemal przy duszy.

CESARZ NIE REZYGNUJE.

Dwukrotnie jeszcze próbował eks-władca wydostać się na powierzchnię, t. zn. powrócić na tron przodków. Dwukrotnie też doznał niepowodzenia. Jak się zdaje, ambitna i energiczna małżonka eks-cesarza Zita była w tych smutnych próbach główną sprężyną. Jesienią 1921 r. Karol z nieodłączną Zitą, zachęceni listami i zapewnieniami węgierskich monarchistów udali się z Szwajcarji samolotem do Węgier, sądząc, że sam ich widok wywoła powszechny entuzjazm i zmiecie wszelkie przeszkody. Tymczasem przybycie dostojnej pary wywołało entuzjazm, ale jedynie wśród kilku arystokratów (hr. Cziraky, hr. Andrassy, hr. Esterhazy) i paru oddziałków wojska. Złudzenie triumfu trwało parę dni zaledwie. Wśród szczupłej garstki wiernych monarchistów znaleźli się rychło zdrajcy sprawy habsburskiej. Może zresztą i przyrodzona miękkość charakteru Karola zawiniła. Dość, że rząd Horthy'ego rychło opanował niegroźną zresztą sytuację, zaś Habsburgowie zostali wręcz uwięzieni. Wyjechali wprawdzie z Węgier, lecz już poto, by Karol znalazł śmierć na Maderze, zaś Zita z dziećmi — długie lata tułaczego chleba.

ZITA I OTTO.

Zdaje się, że szanse Karola do odzyskania w swoim czasie tronu byłyby znacznie większe, gdyby był on obdarzony charakterem Zity. Dość powiedzieć, że niewiasta owa wcale nie chciała ustępować z tronu Habsburgów, który jej widocznie bardzo przypadł do gustu. Omal nie siłą wypadło ją usunąć z wiedeńskiego Burgu. Z wiekiem energja Zity zdaje się jeszcze wzrastać. Gdy zbrakło męża, zaczęła ona lansować na monarchę swego pierworodnego Ottona. Młodzieniec ten o bujnej czuprynie i ładnej, choć dosyć banalnej twarzy stał się jej istną obsesją. Uparła się, by ujrzeć go z berłem i w koronie. Żaden komiwojażer nie jest tak wymowny w zachwalaniu swego towaru, jak wymowna jest Zita, gdy chodzi o kandydaturę jej syna na monarchę.

Może też nadejdzie kiedyś epokowy dla sławnego rodu dzień kiedy świat, potrosze przekonany, a potrosze znudzony tą nagonką upartej kobiety i jej krewniaków zezwoli na zwrot Habsburgom monarszej godności i dostatków. Te ostatnie nie są bodaj w całej tej historji bodźcem dla Habsburgów najmniejszym. NEW

Chińska uczta

Przyjaciel Tsupingchu, którego przyjacielem jest Wupedji, zaprosili dziennikarza paryskiego na obiad — chiński, rozumie się, przygotowany nie w restauracji, lecz w domu Tsupingchu. Monsieur Bardou opisuje tak ową ucztę:

„O trzeciej po południu zebrali się moi Chińczycy do przyrządzania obiadu, który był gotów na 8-mą wieczór i trwał do 1-ej w nocy. Obiad chiński składa się zwykle z trzydziestu do czterdziestu dań. Do wszystkich dań podawane było grzane wino ryżowe".

„Z niecierpliwością, a przyznam szczerze, z pewną też obawą, wyczekiwałem pojawienia się pierwszych dań na stole. Obawy moje były jednak zbyteczne. Rozmaite potrawy wyglądały bardzo egzotycznie, ale smakowały dobrze, a niektóre były wprost znakomite. Obok talerza stoi zawsze przy chińskich daniach miseczka z brunatnym sosem, który dodaje się dowolnie do potraw. Sos ten przygotowuje się z palonego chleba i fasoli. Na wstępie zjedliśmy zupę z konsedwowanych muszel morskich i meduz. Na drugie danie węgorz w sosie z dodatkiem pieczonych migdałów. Potrawa o wybornym smaku i zasługują na pochwałę. Dalej wjechała na stół potrawka z rozgotowanego mięsa kurzego, orzechów, sałaty i grzybów — oryginalnych chińskich produktów, jak wszystko co wyszło z kuchni mego przyjaciela Tsupingchu. Ile czasu i pracy wkłada się w przygotowanie chińskich dań, można ocenić z tego, że np. orzechy do owej potrawki gotowały się sześć godzin. Dalej podano pieczoną cielęcinę z pędami bambusu. Potem kurę pieczoną z kasztanami w sosie chińskim. Palce lizać! Dalej? Dalej szereg delikatnych przystawek z jarzyn, o których my Europejczycy niewiele wiemy, a więc jakieś grzybki siekane, groszek, sałaty. I tak szczęśliwie dobrnęliśmy do końca pierwszego aktu! Ta część obiadu składała się z ośmiu dań".

„Zadawałem sobie pytanie, jak dam sobie radę z resztą obiadu. Chińczycy mogą sobie pozwolić na zbytek tylu dań, bo z każdego biorą po trochu. Trudno byłoby opisywać szczegółowo wszystko to, co pojawiło się jeszcze na stole. Na specjalne wyróżnienie zasługuje danie, znane pod nazwą „Li-Hung-Czang". Jest to melanż różnych mięsiw rozgotowanych w sosie z dodatkiem cebulek chińskich tulipanów. Nazwa i wygląd egzotyczne, smak wyborny. Po tej uczcie Sardanapala podano jeszcze mocną herbatę chińską — bez cukru. Podziękowałem serdecznie mojemu gospodarzowi za wspaniałe przyjęcie, pojechałem do domu — i wziąłem na wszelki wypadek sporą dawkę soli karlsbadzkiej". M. K.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Ptaszki na głowie, czy w głowie

Dobrze jest, gdy feljetonista jest cięty, ale nie przez rozum, jakby dodał złośliwy Zagłoba. Takim nie wiadomo gdzie ciętym warszawistą jest jeden z stałych feljetonistów pewnego dziennika, którego nazwy nie wymienię, po pierwsze dlatego, aby autora nie kompromitować, po drugie dlatego, by nie podburzyć przeciw niemu całych Nowych i Starych Święcian.

Jedną ze swych ostatnich elukubracyj, zaczyna ten dziubas stołeczną w ten sposób:

„Przyjechała z bardzo daleka, aż z Święcian.

Wzięła z domu to, co miała najlepszego. Kapelusz kupiła sobie przed wyjazdem nowy. Czerwony słomkowy z niebieską różą i żółtym ptakiem.

Dzieciaki w całych Święcianach za nią latały i z zachwytu pakowały brudne piąstki do ust, kiedy raz pokazała się w tym kapeluszu na ulicy.

Tu w Warsztwie też się odrazu na tym cudzie sztuki kapeluszowej poznali. Wszyscy, jak jeden mąż oglądali się za nią".

W tym sensie idzie dalsze bajdurzenie, z flirtem na ulicy i udziałem warszawskiego kanciarza, co wprawdzie autor referuje z niepoporównaną maestrją i fachowością, ale co na naszym terenie jest mało interesujące.

Natomiast drażniące jest, że dla takich warszawskich dowcipasów, zawsze jeszcze tematem są postacie prowincjonalne, które odcięte od świata i cywilizacji, zjawiają się nagle w Warszawie i niby typy z znanego przed 50 laty, a wznowionego niedawno przez Leona Schillera wodewilu p. t. „Podróż po Warszawie", bawią zblazowanych warszawiaków, naiwnością, śmiesznością i modą z czasów Bałuckiego.

Mijają dziesiątki lat, dzienniki docierają już wszędzie. Radjo znajduje się w co trzeciej chłopskiej chacie, w najmizerniejszej wsi. W dziesiątkach pogadanek omawiają przez nie wszystko, co modne i aktualne. Kinematograf w jednych i drugich Święcianach przez swój „Fox Movietone News", „Oczy i uszy świata", czy jak to się tam nazywa, w tydzień dostarcza do Święcian Nowych i Starych najnowsze rewje paryskich mód. Słuchacz na prowincji, a zwłaszcza słuchaczki, mniej zwykle zajęci niż ludzie wielkich miast, a mający więcej czasu, słuchają radja znacznie pilniej i są lepiej o wszystkiem poinformowani, aniżeli mieszkańcy stolic.

A za stolikiem warszawskiej redakcji, śledzi sobie taki „feljetonista". Nie ma pojęcia o tem, co się na świecie dzieje poza plotkami z „Italji" i rozmyśla nad tematem do feljetonu.

A ptaszki ze starych kapeluszy damskich z przed pięćdziesięciu lat, „żółte" ptaszki, świergolą mu w mózgownicy. Wel.

ło się zdanie, że niemiecka strategja pod Tannenbergiem była b. daleka od genjalności. W wojennej akademji jednego z mocarstw niemiecka strategja pod Tannenbergiem jest analizowana podczas wykładów jako przykład, jak nie należy prowadzić walki.

Zwycięstwo niemieckiej armji pod Tannenbergiem tłumaczy się nie genjalną taktyką jej wodzów, a następującemi okolicznościami: 1) Dowodzenie i manewrowanie armji gen. Samsonowa było mizerne, 2) rozkazy do armji gen. Samsonowa były przesyłane przez radjo bez szyfru i były odbierane przez niemieckie radjostacje, 3) gen. Rennenkampf, znajdując się na tyłach armji niemieckiej, nie ruszył się z miejsca. Gdyby gen. Rennenkampf poszedł na pomoc gen. Samsonowowi, bitwa pod Tannenbergiem zakończyłaby się rozgromieniem nie rosyjskiej, lecz niemieckiej armji *).

Kiedy w niemieckim sztabie otrzymano mylną wiadomość, że Rennenkampf ruszył, Ludendorf na tyle stracił głowę, że chciał wydać rozkaz natychmiastowego przerwania bitwy z armją gen. Samsonowa i tylko ingerencja Hindenburga wstrzymała go od wydania rozkazów. W tym akcie zawierała się cała rola Hindenburga w bitwie pod Tannenbergiem.

W tem, że Hindenburg powstrzymał Ludendorfa od bezsensownego rozporządzenia wyraziła się cała natura tego dowódcy, który wyróżniał się świetnemi nerwami, doskonałym snem i wspaniałym apetytem.

Wokoło tego drobnego w istocie epizodu wyrosła narodowa legenda o Hindenburgu — bohaterze Tannenbergu i wielkim wodzu.

Obserwator.

*) Dlaczego gen. Rennenkampf nie poszedł na pomoc gen. Samsonowowi dotąd nie zostało ostatecznie wyjaśnione. Oficjalna wersja głosiła, że nie wiedział, co się działo pod Tannenbergiem, co jest mało prawdopodobne.

Niektórzy autorowie przypisują tę abstynencję osobistą nieprzyjaźnią Rennenkampfa do Samsonowa. Nie jest wykluczona, oczywiście, możliwość świadomej zdrady ze strony generała pochodzenia niemieckiego.

Nikola Tesla, drugi Edison

twierdzi, że odkrył t. zw. „promienie śmierci"

W tych dniach święcił Nikola Tesla, jeden z najsłynniejszych i największych po Edisonie wynalazców naszej epoki, 78-lecie swych urodzin. Przeważna liczba maszyn produkujących elektryczność jest zbudowana na zasadach, które wynalazł lub odkrył Tesla. W nowoczesnej elektrotechnice znaleźć można wiele części lub metod, które noszą jego imię.

Wielką wagę przywiązuje Tesla do zjawisk związanych z elektrycznością. Przy wielu sposobnościach n. p. wypowiadał wielki wynalazca sądy, że jest możliwą rzeczą rozsyłać elektryczność w powietrzu w ten sposób, jak naprz. dziś wysyła się przez powietrze fale radjowe. — Wierzy w możliwość wybudowania stacji elektrycznej, wysyłającej w powietrze elektryczność, która będzie poruszała pociągi, auta, aeroplany, wreszcie okręty na morzu i t. d.

Tesla wybudował już na krótko przed wybuchem wojny światowej taką stację. Swoją wieżę elektryczną zmontował gdzieś w Long Island w Ameryce. Kiedy jednak z chwilą przystąpienia Ameryki do Koalicji zburzono wszystkie prywatne radjostacje w Ameryce w obawie przed szpiegostwem, zburzono także i wieże Tesli. Tesla jednak nie przestaje wierzyć w słuszność swej tezy i ciągle pracuje nad udoskonaleniem swego fantastycznego pomysłu.

Tesla jest równocześnie fanstastą w innej dziedzinie. Roi plany i marzenia w dziedzinie socjalnej a przedewszystkiem jako zagorzały pacyfista pragnie raz nazawsze usunąć wojnę jako instrument „porozumienia" międzynarodowego.

Z racji 78-lecia jego urodzin odwiedziło go kilku dziennikarzy, pytając o nowe pomysły i plany. Wynalazca rozwinął przed nimi verne'owski plan sparaliżowania raz na zawsze jakiejkolwiek akcji wojennej. Odkrył on mianowicie, jak twierdzi, aparat który jest w stanie wyprodukować i wysyłać w powietrzu długi snop potężnych „promieni śmierci". Za pomocą tych promieni można będzie ściągnąć z powietrza flotę, złożoną z 10,000 samolotów na przestrzeni 250 mil, i położyć z miejsca armję o miljonie żołnierza na przestrzeni, jak daleko wzrok człowieka sięgnąć może.



Nikola Tesla.

Każde państwo — mówił Tesla — mogłoby wybudować pewną ilość takich elektrycznych stacyj i otoczyć się łańcuchem elektrycznych twierdz, przez które żaden wróg nie przebrnie. Wielkie okręty wojenne mogą sprawić sobie miniaturki takich stacyj, a wtedy staną się niezwyciężoną potęgą na morzu.

A wogóle — kończył 78-letni wynalazca — będą odkryte przeze mnie „promienie śmierci" grobem wszelkich wojen, bo staną się one bezsensowe i bezcelowe.

Tem przyjął Nikola Tesla dziennikarzy w 78-lecie swoich urodzin. (m).

W gościnie u najmłodszych wilnian

Kolonje letnie dziatwy szkolnej w Świątnikach

W sobotę 11 b. m. Zrzeszenie Kom. Rodz. Szk. Powsz. m. Wilna, o którem już pisaliśmy w numerze szkolnym „Kurjera“, urządziło wycieczkę władz administracyjnych i przedstawicieli prasy do Świątnik, gdzie się mieszczą kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

Auto nasze wyłania się z młodych sosnowych lasów i wjeżdża na płaskowyż pokryty ścierniskami, pozostałemi po uprzątniętem już zbożu. Gdzieniegdzie tylko złoci się jeszcze dojrzały nie zżęty łan. Miejscami czernią się łaty już zoranych na zimę połaci. O parę kilometrów przed nami wśród pól zieleni się kępa drzew liściastych i tuż przy nich połyskuje tafla jeziorka — to Świątniki.

Spostrzegamy pierwszy defekt kolonij — do najbliższego lasu mają dzieciaki conajmniej 2 kilometry.

Od szosy ku dworowi wiedzie staroświecka, wysadzana po obu stronach drzewami aleja. Tu nas czeka niespodzianka.

Pod drzewami zgromadziła się dziatwa. Na widok auta powstaje wrzawa. „Witamy, witamy“. Buzie roześmiane, zaciekawione zaglądają do wewnątrz, rączki fruwają na powitanie w powietrzu. Odpowiadamy jak najserdeczniej. Widać, że i my im sprawiliśmy miłą niespodziankę. Mają atrakcję, naruszającą ich unormowany codzienny przebieg zabaw i zajęć.

W oczekiwaniu innych gości oglądamy zabudowania i okolicę. Dom mieszkalny niewielki, mieści w sobie zaledwie kilkadziesiąt łóżek i szpitalik. Większość lokuje się w dawnym spichrzu. Ten jest zgruntu przerobiony, posiada okna i werandę. Mieszczą się w nim dwa piętra. Spichrz jest conajmniej trzykroć większy od domu mieszkalnego. Dysproporcja ta zdaje się świadczyć o skrzętności i skromnych wymaganiach dawnych gospodarzy dworku.

Oprowadza nas członek sekcji kolonij letnich Zrzeszenia Kom. Rodz. p. Lewandowski. Z dumą wskazuje nowe tegoroczne nabytki, objaśnia, co i kiedy było sprawione. Widać ustawiczny i systematyczny postęp. Mimo nadzwyczaj skromnych funduszów co roku coś się dokupuje, coś się ulepsza. Kuchni nawet nie było, korzystano z małej kuchenki dzierżawcy. Teraz mają swoją większą, ale jeszcze za małą. W szpitaliku spotykamy p. dr. Wróblową. Pytamy czy dużo miewa pacjentów, okazuje się, że naogół niewiele, lekkie zadraśnięcia, szczególniej podczas wycieczek do lasu albo podczas zbyt wesołej zabawy i angina. Innych chorób nie bywa. Anginę powoduje najprawdopodobniej bliskość jeziora, które jest tuż tuż koło domu. Nawet p. Lewandowski musiał na nią odchorować.

Największym brakiem, na który wszyscy się skarżą, to brak świetlicy. Dom i spichrz starczą zaledwie na sypialnie. W pogodę niema kłopotu. Podwórze jest duże, są placyki dla gier, są piłki, krokiet, siatkówka, zresztą robi się ustawicznie wycieczki do lasu, ale w deszcz kuracjusze za jedyne schronienie mają swoje sypialnie. Na przyszły rok będzie trochę lepiej. Dla dzierżawcy wystawi się osobny domek, a drugą połowę domu mieszkalnego, którą on obecnie zajmuje, można będzie zabrać na cele kolonij.

Wszystko to opowiadają nam panowie ze Zrzeszenia z wielkiem przejęciem. Usprawiedliwiają się, że tu u nich nie tak wszystko doskonałe jak w Leoniszkach. Wiadomo tam Magistrat i dr. Brokowski dysponują większemi środkami. Usprawiedliwienia są zbędne — wszyscy doskonale rozumiemy, ile pracy i poświęcenia musiało kosztować tych panów i to, co jest.

Nadjeżdża reszta gości, a mali gospodarze tymczasem nabrali wielkiego apetytu. Ceremonje powitalne spóźniły ich podwieczorek o trzy kwadranse. Podziwiamy teraz opalone, czerstwe buzie pracujące pośpiesznie nad przeżuwaniem posiłku. Trzeba przecież śpieszyć. Ma być jeszcze „rewja“.

Korzystam z przerwy podwieczorkowej, aby porozmawiać z p. kierowniczką i pp. wychowawczyniami.

— Najgorsza to, — powiada jedna z tych pań, — że wszystko to trwa tylko miesiąc, że potem to wszystko musi wracać znów do swych suteren i poddaszy że znowu za jedyny teren zabawy i atrakcji będzie miało tylko ulicę. One to rozumieją i czują i tem smutniejsze się stają, im bliżej zbliża się chwila powrotu do miasta.

W pogodną atmosferę rozmowy zakrada się smutek. Rozmowa się urywa. Nasuwają się ciężkie refleksje społeczne. To jest jedna z tych spraw, które koniecznie trzeba postawić na ostrzu noża. Filantropja nie wystarcza, trzeba zorganizowanej, prawnie unormowanej opieki nad dorastającem pokoleniem, nad przyszłością narodu.

Obowiązki dziennikarskie odrywają od refleksyj. To na inny raz.

Oto sposobność pomówienia z kierowniczką p. Wierzbicką.

— Czy różnica wieku dzieci nie nasuwa pani zbyt wielkich trudności w pracy wychowawczej.

— W tym turnusie zbyt wielkiej różnicy wieku niema. Jest zaledwie kilkoro starszych dzieci i te nie nastręczają nam kłopotów. W poprzednim turnusie, który trwał od 18 czerwca do 18 lipca, owszem ta okoliczność sprawiała nam nieco trudności.

— Czy są tu również dzieci ze szkół t. zw. specjalnych, dla moralnie zaniedbanych i umysłowo czy też fizycznie upośledzonych?

— Nie, takich niema. Wyjątek stanowi jeden chłopak bez nogi. Co do moralnie zaniedbanych, to bodajże nawet statut zastrzega ich nieprzyjmowanie.

To przy tym, to przy tamtym stole rozbrzmiewają chóralne modlitwy. Podwieczorek skończony. Czynią się przygotowania do popisów.

Występują deklamatorzy, deklamatorki, solistki śpiewaczki, chór, balet. Rewja pierwsza klasa. Wszyscy aktorzy czują się swobodnie i wesoło. Ponadto we wszystkiem znać doświadczoną pedagogicznie i odpowiednio wykształconą reżyserską rękę. Nic niema specjalnie dla popisu. Poprostu demonstruje się to, co umila czas codzień kuracjuszom, a jednocześnie ich kształci i rozwija. Deklamacje i piosenki wiążą się z zabawą codzienną, balet — z doskonałem powiązaniem różnych, dobrze ze stanowiska pedagogicznego pojętych, ćwiczeń gimnastycznych. Na zakończenie słyszymy piosenkę, ułożoną przez jedną z kuracjuszek. Wyrażona w niej została cała historja kolonij letnich i zasług wszystkich członków personelu. Dowiadujemy się kto troszczył się o obiady, kto opatrywał rany, kto reperował ławki i t. d. Wreszcie mały rezolutny berbeć wybiega i gdy wszyscy oczekujemy śpiewu lub deklamacji, on zaprasza nas na podwieczorek.

Podwieczorek był wyśmienity i regjonalny. Wiejski razowiec i ogórki z miodem były prawdziwym smakołykiem, choć reszta też była wyśmienita.

Jeszcze chwilę spędzamy nad jeziorem i obserwujemy brodzącą bosonóż po piaszczystym brzegu dziatwę. Zaczyna zapadać zmierzch. Dziennikarze pierwsi zaczynają pomrukiwać o odjeździe. Wiadomo: obowiązki redakcyjne, redakcje od siódmej zaczynają swą wieczorową i nocną pracę. Dziękujemy za gościnę. Pierwsze trzy auta ruszają w drogę powrotną, żegnane serdecznie przez wychowawczynie i wychowawców.

War.

Sprostowanie. Do artykułu mojego „Zrzeszenie Kom. Rodz. Szk. Powsz. m. Wilna“ zamieszczonego w numerze szkolnym, zakradły się dwa błędy. Mianowicie: 1) Sumy wpłacone przez pojedyncze Komitety na kolonje Zrzeszenia wyniosły razem nie „około 400“ lecz około 4000 złotych! 2) Pierwsza kolonja w Jerozolimce została zorganizowana przez Z. K. R. S. P. m. Wilna nie w 1930, lecz w 1929 roku, a w 1930 była ona już przeniesiona do Świątnik. **War.**

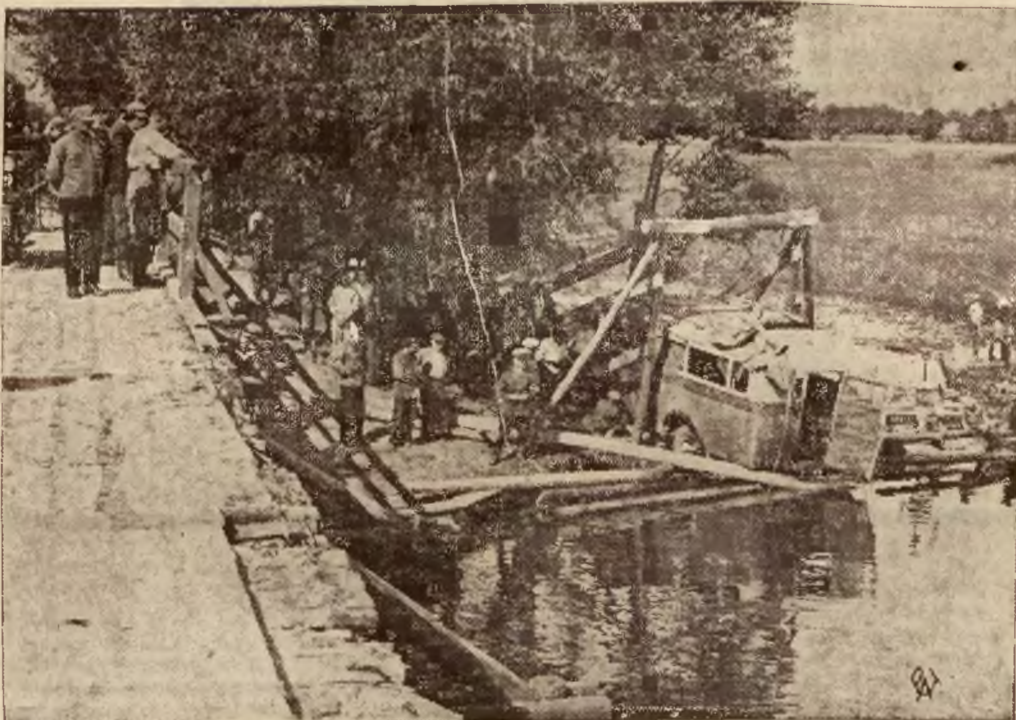
UWAGA: „Dziennik Wileński“ (Nr. 257) w artykule „Tam gdzie dziatwa nabiera sił“ zamieścił kilka mylnych informacyj w sprawie kolonij w Świątnikach i kilka zjadliwych uwag pod adresem władz wojewódzkich. Jak nas poinformowano w zarządzie Zrzeszenia Kom. Rodz. SP. m. Wilna, Urząd Wojewódzki udzielił subwencyj na inwestycje i remonty, wybitnie wspomagał akcje wyżywienia dzieci (jak o tem już pisaliśmy w numerze szkolnym „Kurjera“). Ponadto nigdy nie istniał projekt „wyeksmitowania“ kolonij. Umieszczenie obok kolonji rolniczej OMP to kwestja do dyskusji i rozwiązanie jej w znacznej mierze zależy od inwestycyj, które się da przeprowadzić.

Współpracownik „Dziennika“ tak pisał, jak gdyby chciał wbić klin między Zrzeszenie a Władze Wojewódzkie. Dla względów partyjnych szkodzi się tak pożytecznym placówkom społecznym.

O. M. P. dla panów z „Dziennika“ to tylko „benjaminek sanacyjny“. Okazuje się jednak, że zrozumienie potrzeby opieki nad młodzieżą opuszczoną, zdaną na łaskę i niełaskę ulicy ma tylko „sanacja“.

Możemy być z tego tylko dumni.

Straszna katastrofa autobusowa



Autobus pasażerski, który uległ katastrofie koło osady Sadowne, spadając do Bugu został przy pomocy saperów i marynarzy wydobyty. W autobusie znajdowały się zwłoki 11 osób. Ponadto zwłoki 5 osób wydobyto bosakami z dna rzeki.

Na zdjęciu — prace przy wydobywaniu autobusu.



Spójrz na jej fotografję. Czy wygląda ona na przeszło 60 lat? Ludzie nie mogą temu uwierzyć, a jednak tak jest. Będąc babką, korzysta ona jeszcze z przywilejów młodości. Oto co pisze o sobie: „Przed kilku miesiącami skóra moja była pomarszczona i zwiotczała. Wyglądałam jak osiemdziesięcioletnia kobieta. Przyjaciółka poradziła mi, bym używała znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon „Biocel“ co też uczyniłam. Stał się cud. Wszystkie zmarszczki znikły i skóra stała się jędrna i ładna, jak u młodej dziewczyny. Fotografja moja pokazuje tę cudowną przemianę“.

Nauka dowiodła, że zmarszczki i zwiotczałe mięśnie twarzy są spowodowane przez brak „Biocel'u“ w skórze. Po tysiącach doświadczeń Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, zdołał wyciągnąć z młodych zwierząt tę cudowną substancję. Wyłączne prawa na „Biocel“ w całym świecie zostały nabyte przez firmę Tokalon i jest on obecnie zawarty w Odżywczym Kremie Tokalon „Biocel“ (kolor różowy). Przez stosowanie go każda kobieta może pozbyć się zmarszczek i wyglądać o 10 do 20 lat młodziej. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany lub pieniądze zostają zwrócone.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś premjera

Ptasznik z Tyrolu

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Miljon i krocie szukają swych właścicieli

Ostatni etap przed wielką rozgrywką o miljon złotych zakończył się w piątek — w drugim dniu ciągnienia klasy III-ej 30-ej Loterji Państwowej. Tym razem Fortuna zwróciła uwagę przedewszystkiem na ośrodki przemysłowe: główna wygrana 300.000 zł. padła w drohobyckim zagłębiu naftowem, zaś 100.000 zł. w Łodzi. Stolica zadowolić się musiała 50.000, nie licząc naturalnie mnóstwa pomniejszych wygranych, któremi zasilona też została oblicie prowincja.

Łódzkie sto tysięcy padło na Nr. 51.389, będący wyłączną własnością współpracownika jednej z farbiarń łódzkich, p. R. J. W Drohobyczu natomiast na wygrywający 300.000 zł. numer 56.439, zakupiony we Lwowie, złożyło się aż 9 właścicieli: dwóch muzyków, fryzjer i jego czterech przyjaciół, niezamożna wdowa i emigrantka, przebywająca we Francji. Dwie ostatnie mają każda po ćwiartce.

Obecnie wkraczamy w okres najbardziej emocjonujący — przygotowań do rozgrywki czwartej klasy. Na swego przyszłego właściciela oczekuje miljon złotych, a nadto 250.000, 150.000, 100.000, 50.000 zł. i 49.200 innych wygranych.

Ciągnienie rozpoczyna się 4 września i trwać będzie do 21 tegoż miesiąca. Ostateczny termin odnawiania losów mija z dniem 1 września, śpieszcie się więc by uniknąć nieporozumień i gorzkich rozczarowań.

Nie poznał rodzony mąż

Na dworcu zachodnim w Wiedniu wysiadł z pociągu znany aktor filmowy, Gustaw Frohlich. Po wyjściu na peron rozglądał się naokoło, szukając swojej żony, którą zawiadomił telegraficznie o przyjeździe. Wreszcie uwagę jego zwróciła elegancka dama, przypatrująca się mu z wyraźnem zażenowaniem. Gitta Alpar, żona Fröhlicha, stała przed nim we własnej osobie. Poznanie małżonki nastąpiło z pewną trudnością, gdyż operacja kosmetyczna, której poddała się znana artystka rewjowa, zmieniła kontury jej nosa: z greckiego stał się zadartym do góry noskiem midinetki francuskiej. Mąż nie poznał żony w pierwszej chwili, ale nie miał do niej pretensji o zmianę profilu, gdyż stała się jeszcze piękniejszą.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

I.

Trafił w ręce moje numer „Dziennika Wileńskiego" z dnia 23 lipca r. b. i jednym z artykułów swoich bardzo mnie zaintrygował. Ten frapujący artykuł to komunikat Katolickiej Agencji Prasowej krótko zwanej „Kapem", rozesłany do redakcyj pism, a noszący tytuł: „Duchowieństwo Polskie w walce o wolność Ojczyzny. (Fakty i cyfry)".

Komunikat ten podaje do wiadomości powszechnej o wyjściu z druku trzech tomów pracy ks. biskupa Pawła Kubickiego pod tytułem „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915" — pracy, jak powiedziano, podjętej nie z myślą pisania apologji duchowieństwa lecz w imię prawdy mistrzyni życia.

Tomy, które już wyszły, dotyczą księży b. Królestwa Polskiego, dalsze — mają być poświęcone księżom z reszty zaboru rosyjskiego.

Autorzy Komunikatu, po krótkiem omówieniu jak się przedstawia ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1861—1915 r. zaznaczają: „Jeżeli chodzi o teren b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. Około 600 wywiezionych na Sybir i 8 straconych — to nie skąpa danina obywatelskiej ofiarności... Kapłani Polacy spełnili swój obowiązek jako synowie narodu, walczącego o wolność; nie opuścili swej owczarni w godzinie prób i cierpień. Ci co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami" i t. d.

Definicja krótka i kategoryczna. Kapłani spełnili swój obowiązek i nie opuścili swej owczarni w godzinie prób i cierpień, czem, jak teraz przyjęto mówić — dobrze się zasłużyli swojemu narodowi. Żadnych zastrzeżeń, żadnych wyjątków słowem wszystko w porządku.

Jak to? Więc zdaniem autorów Komunikatu i na olbrzymich terenach djecezji wileńskiej, obejmującej trzy gubernje — Wileńską, Grodzieńską i Mińską oraz djecezji Mohylewskiej, obejmującej gub. Mohylowską i Witebską w latach 1861—1883, też spełnili swój obowiązek i **nie opuścili swej owczarni w godzinie prób i cierpień?**

Więc te dwudziestoletnie rządy djecezją Wileńską (od wywiezienia biskupa Krasińskiego — do przybycia biskupa Hryniewieckiego), ta okupacja jak konsystorza tak i poszczególnych kościołów przez księży zaprzedanych rządowi moskiewskiemu to nic, to nie mąci jasności obrazu? Czy nad potworną działalnością przy boku Murawjewa takiego np. ks. Niemekszy, autorzy Komunikatu też przechodzą do porządku? Czyż działalność rusyfikatorska prałatów Żylińskiego, Niemekszy i Tupalskiego, wystawiających swoją owczarnię na niewymowne cierpienia moralne i męczarnie fizyczne (aż do przelewu krwi włącznie) o której przecież autorzy Komunikatu nie mogą nie wiedzieć, również nie okazała się zasługującą na ich uwagę i nie wpłynęła ujemnie na tak pochlebną i tak ryczałtową ocenę? A jakichże to, na Boga, potrzeba czynów i wyczynów ze strony księży żeby je zauważono dla ujemnego otaksowania?

Przecież my, starsi z pokolenia popowstaniowego, którzyśmy jeszcze coś niecoś z popisów owych księży na własne oczy widzieli i słyszeli tysiączne opowiadania o frymarczeniu wszystkiem tem co dla Polaka-katolika wogóle, a dla kapłana w szczególności powinno być świętem, do dziś dnia jeszcze mamy to żywo w sercu i pamięci. I nie tylko my, świeccy, tak się na owe smutne czasy zapatrujemy, lecz i duchowieństwo nasze obecne, jak o tem niedawno miałem możność przekonać się, w podobny sposób je ocenia. Skądże więc taka pobłażliwość autorów owego Komunikatu?

Jeżeli wniosek swój oparli na podanych cyfrac hofiar wywiezionych i straconych, cyfrach bardzo poważnych, to należałoby wniknąć jak się te cyfry dzielą na poszczgólne djecezje, np. na Kowieńską, gdzie z nielicznemi wyjątkami duchowieństwo w godzinie prób i cierpień nie opuściło swej owczarni i istotnie spełniło swój obowiązek; na Łucko-Żytomierską, (jeżeli podane cyfry i tej djecezji dotyczą), i na pozostałe t. j. Wileńską, Mińską i Mohylewską. Przy ustalaniu cyfry wywiezionych z tych djecezji należałoby ustalić ilu księży poszło na wygnanie za sprawą i z inicjatywy moskiewskich władz bezpieczeństwa, a ilu za sprawą swoich władz duchownych, podczas energicznie przedsiębranej „czystki" podwładnego kleru z elementów niepożądanych t. j. nie chcących we wszystkiem podporządkować się tym nowym władzom swoim. Ta ostatnia cyfra, jak sądzę, byłaby bardzo wymowną.

Hołd i uznanie należy się tym tylko którzy na to zasłużyli. Bez wątpienia sporo będzie takich, ale nie można uogólniać, nie można tego hołdu rozciągać i na tę, niestety, bardzo dużą część duchowieństwa, która się składała z ludzi o najniższym poziomie moralnym i która swojem występnem życiem w tem większe kraj pogrążała nieszczęście i cierpienia.

Jeżeli zważyć, że ta krańcowa demoralizacja duchowieństwa nie była zjawiskiem przelotnem lecz trwała do dwóch dziestu lat;

że objęła tereny gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej i Witebskiej, t. j. obszar równy, a nawet przewyższający niejedno państwo niepodległe;

że dotknęła duchowieństwo w takim stopniu, że jeszcze w roku 1872, już po poćwiartowaniu prałata Tupalskiego, po nawróceniu się i bohaterskiem wystąpieniu księdza Piotrowicza, po wrogiem, na całym wymienionym obszarze, ustosunkowaniu się ludności do księży-zdrajców i po licznych wypadkach fizycznego karcenia przez doprowadzonych do rozpaczy parafjan swoich duszpasterzy, w samej tylko djecezji Wileńskiej na ogólną ilość 616 księży — 115-tu, jak o tem pisze ks. Przybyszewski, oświadczyło gotowość mówienia kazań po rosyjsku;

to takie podanie przez Komunikat KAP. do powszechnej wiadomości, że kapłani i naszego kraju spełnili swój obowiązek, nie opuścili swej owczarni w godzinie prób i cierpień, jest kolosalnem nieporozumieniem.

Użyłem bardzo ostrych wyrażeń, mnie samemu to sprawia przykrość, przywykłem bowiem stan duchowny poważać. W tym jednak wypadku, gdy mowa o takich przedstawicielach tego stanu jak Żyliński i Niemeksza, Tupalski i Sonczykowski, Makarewicz i Kopciogowicz i t. p. określenia te są całkiem na miejscu.

(D. c. n.)

Zygmunt Nagrodzki.

Sowiecka eskadra w Paryżu



W tych dniach przybyła do Paryża sowiecka eskadra lotnicza. Na zdjęciu moment powitania oficerów lotnictwa sowieckiego przez francuskie władze lotnicze. Lotnicy sowieccy przechodzą przed frontem kompanji honorowej.

Syndykat emigracyjny

wyjaśnia, że obecnie mogą liczyć na uzyskanie wizy francuskiej tylko żony, narzeczone, oraz dzieci do lat 15, jak również rodzice i teściowe powyżej lat 55 osób przebywających już we Francji. W tych wypadkach wizy będą udzielane na podstawie posiadanych już wezwań, ale uzupełnionych specjalnem pismem francuskiego MSZ. do jednego z konsulatów francuskich w Polsce z poleceniem udzielenia wizy. Wystarcza również samo pismo francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych do konsulatu. Jeżeli konsulat francuski uzna, że osoba wzywająca nie posiada dostatecznych dochodów zażąda od krewnych zamieszkałych w Polsce zobowiązania, że w czasie pobytu wezwanych we Francji dawać im będą pomoc materjalną. Wizy udzielane będą na paszportach emigracyjnych za opłatą normalną zł. 40,50. Przepis ten dotyczy rodzin tych żywicieli, którzy w swoim czasie wyjechali do Francji nie na podstawie kontraktu pracy. Po bliższe informacje należy zgłaszać się do Oddziału Syndykatu Emigracyjnego w Wilnie, Szopena 1.

Loterja na noworodka

John Ridford, urzędnik bankowy w N. Yorku, wpadł na oryginalny pomysł urządzenia loterji dla pokrycia kosztów połogu żony w lecznicy.

Oto na miesiąc przed oczekiwanem wydarzeniem wypuścił on 150 losów loteryjnych po dolarze sztuka. Sprzedał je wśród swoich znajomych, których prosił o wypisanie na każdym bilecie przypuszczalnej ścisłej daty przyjścia na świat noworodka, godziny, o której się to odbędzie. Kto wskazał najbliższą prawdziwej datę urodzin — otrzymał nagrodę 70 dolarów. Pozostałe ze sprzedaży losów 80 dolarów przeznaczył pomysłowy Amerykanin na pokrycie kosztów pobytu żony w zakładzie ginekologicznym. Pomysł Ridforda przyjął się i zaklimatyzował w N. Yorku, gdzie znalazł on sporo naśladowców.

Przed wyjazdem
na wywczasy
nie zapomnij zaopatrzyć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej
POLONAISE
fabryka perfum
SZACHA
Do nabycia we wszystkich perfumerjach

Jest od czego zwarjować!

— Trzeba raz zrobić z tem porządek! — powiedział sobie w duchu p. Pafnucy, właściciel domku na kurzych łapkach, kulawego kundelka i straganiku, zwanego szumnie sklepem, gdyż w okresach lepszej konjunktury co kilka godzin wpadł ktoś doń to po zapałki, to po sznurowadła, to po „za 5 gr. pieprzu". — Zlicytują mi posesję i sklep, jak amen w pacierzu. Trzeba raz nareszcie zobaczyć i policzyć, co tam z podatkami — djabeł nogę w nich złamie!

Pan Pafnucy był zatwardziałym grzesznikiem podatkowym i gdyby nie żółta kartka sekwestratora, którą znalazł na stole, nie zadawałby sobie trudu. W ciągu kilku lat uzbierał wcale ładną kolekcję z różnych nakazów, wykazów, zakazów, upomnień, przypomnień i innej urzędowej literatury podatkowej i konserwował to bez użytku. Na ten raz jednak wydobył z szuflady całą stertę kartek białych i żółtych i przystąpił do badania swej sytuacji podatkowej.

— Podatek przemysłowy — 42 zł. 78 gr. — mamrotał pod nosem, gryzmoląc kwotę na kawałku papieru. — Dodatek na związki komunalne — 4 zł. 81 gr. Dodatek nadzwyczajny do podatku zwyczajnego — 1 zł. 12 gr. Naddatek do dodatku od podatku przemysłowego — 94 gr. Razem — 49 zł. 65 gr. Teraz — podatek obrotowy — 37 zł. 18 gr. Na izby rzemieślnicze — 4 zł. 21 gr. Na rzecz samorządu — 2 zł. 15 gr. Szyld — 6 zł. 32 gr. Dodatek do podatku szyldowego — 1.07 gr. Koszta upomnienia — 1 zł. 50 gr. Koszta egzekucyjne — 2 zł. 30 gr. Kary za zwłokę — 13 zł. 65 gr. Razem — 118 zł. 03 gr.

Pan Pafnucy odłożył kilka papierków, zrobił głęboki wdech i znów zanurzył się w obliczaniu.

— Podatek gruntowy — 19 zł. 67 gr. Dodatek na gminy miejskie i wiejskie — 8 zł. 17 gr. Wydatek od naddatku do dodatku od podatku gruntowego — 2 zł. 14 gr. Podatek majątkowy 29 zł. 71 gr. Dodatek na Czerwony Krzyż — 1 82 gr...

W głowie p. Panfnucego zlekka zakotłowało. Czekało go jeszcze obliczenie podatku od psa, podatku lokalowego, podatku drogowego, podatku dochodowego z ich niezliczonemi dodatkami, ubezpieczenia, kosztów upomnienia, przypomnienia i zapomnienia, kosztów egzekucyjnych, kar za zwłokę...

Zerwał się, zdjął krawat i marynarkę, wylał na głowę kubeł zimnej wody i znów zamamrotał:

— Za psa — 6 zł. 14 gr. Upomnienie — 1 zł. 50 gr. Pięćdziesiąt, pięćdziesiąt, pięćdziesiąt... Szyld dla psa... Nie! Szyld do sklepu — 6 zł. 52 gr. To już liczone. Co się dzieje! Podatek obrotowy od gmin wiejskich i miejskich...

W oczach zaczęły mu skakać djabliki, czoło zlało się zimnym potem.

— Podatek dla psa od gmin wiejskich i miejskich — 1000 zł. Podatek szyldowy od dodatku gruntowego — 1000 zł. Hurra! Tysiąc złotych! Tysiąc złotych z szyldem!

Słaba obywatelska głowa nie wytrzymała wyższej matematyki podatkowej. **...wicz.**

Nowe międzymiastowe linje telefoniczne

Wileńska dyrekcja poczt i telegrafów dążąc do usprawnienia i rozbudowy międzymiastowej sieci telefonicznej, przystąpiła do budowy linji telefonicznej na szlaku Wilno—Wilejka, Lida — Wołkowysk, Nowogródek — Słonim, Lida — Baranowicze i Nowogródek — Lida.

Pozatem zmiana przewodów przeprowadzona zostanie na odcinku Lida — Grodno.

Rozbudowa sieci telefonicznej zapewni Wilnu sprawne i szybkie połączenie się ze wszystkiemi miastami ziem północno-wschodnich.

Wiadomości gospodarcze

Zakres i znaczenie organizowanej w Wilnie Wystawy Owczarskiej

W ramach I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich, organizowanych przez Komitet Targów Północnych w Wilnie w czasie od 18 sierpnia do 9 września r. b. otwarta zostanie również o ogólnopolskim zakresie Wystawa Owczarska która ma na celu zaznajomienie szerokiego ogółu społeczeństwa z wielostronnemi korzyściami, jakie przynosi nam hodowla owiec.

Z owcy mamy bezsprzecznie wszechstronny użytek. Ze skór owczych wyrabiane są: kożuchy, kożuszki rozmaitego rodzaju, bekiesze, baranice, czapki, kołnierze, mufki, rękawice futrzane, oraz imitacje futer szlachetnych.

Wełna owcza służy do wyrobów ubrań, płaszczy, burek, rękawiczek, skarpetek, pończoch, swetrów, bielizny zimowej, filców, kapeluszy, obuwia, wojłoków, kilimów, kołar, dywanów, gobelinów i tkanin barwionych.

Wełna jest bezsprzecznie najlepszym najcieplejsze i najpraktyczniejszym materjałem do powyższych wyrobów.

Z owcy pochodzą następujące wyroby białoskórnicze: rękawiczki, teczki, sakiewki, portfele, torebki i inne drobiazgi cieszące się dobrocią i trwałością.

Wreszcie z ubocznych produktów owcy jak: rogów, wnętrzności, kości wyrabiane są rozliczne i cenne rzeczy np. struny do instrumentów muzycznych, mączki kostne na nawóz, oraz szereg ozdób i upiększeń.

A przecież i mięso owcze daje szereg najrozmaitszych potraw, konserw, marynat, wędlin i t. p. Najlepiej przekonamy się o tem sami odwiedziwszy na organizowanej wystawie propagandową restaurację spożycia mięsa baraniego, gdzie na liście menu, stale figurować będzie kilkadziesiąt najprzeróżniejszych potraw baranich.

Wyroby z mięsa baraniego zasługują na szczególną uwagę ze względu na swą dobroć, smak i zdrowotność (skład chemiczny wykazuje wielką ilość kwasu fosforowego, który jest niezbędny do wyw wiązania siły fizycznej, dlatego też mięso baranie jest najlepszym pokarmem dla żołnierzy, sportowców i in.). U nas spożycie mięsa baraniego jest bardzo mało rozpowszechnione, spożywamy zaledwie 300 gr. na mieszkańca rocznie, a więc stanowczo za mało.

Oprócz kożuchów, skóry, wełny, mięsa i produktów ubocznych w niektórych okolicach, specjalnie hodowane są owce dostarczające obficie mleka. Otrzymane mleko jest smaczne i zdrowe, służy do picia i do wyrobów serków, bryndz, oscypków i in.

W dalszym ciągu wystawa da możność zaznajomienia zwiedzających z urządzeniami warsztatów tkackich, pospolitych maszyn przędzalniczych i innych narzędzi i przyrządów, służących do wyprawiania skór. Oprócz tego wystawa będzie zawierała dział statystyki i literatury.

Owca dzisiaj niedoceniana i tania (prawie, że nieopłacalna dla rolnika) może stać się najważniejszym produktem obrotu handlowego i przemysłowego, może zatrudnić tysiące rąk roboczych, przyczynić się do wzrostu dochodowości przedsiębiorstw i tem samem do ogólnego dobra państwowego.

Musimy trzeźwo i uważnie wejrzeć w powyższą sprawę i wykorzystać ten tani materjał owczy dla podniesienia produkcji i handlu.

Owca jest łatwa do chodu, niewybredna i wytrzymała na gorsze warunki, a przy umiejętnym wychowie dostarczy nam wprost bezcennych surowców, potrzebnych do najpospolitszych i najpotrzebniejszych przedmiotów dnia codziennego.

Nie mówiąc o dobrej kalkulacji na towar owczy musimy popierać hodowlę ich i przetwórstwo i z tego jeszcze względu, że jest to zagadnienie ogólnopaństwowe.

Krajowa produkcja zaspakaja tylko 5 proc. zapotrzebowania na wełnę, a resztę, czyli 25.000 ton przywozimy z zagranicy, wydając około 70 milj. zł. rocznie. Od 1926 roku do 1933 r. sprowadziliśmy na 1 miljard zł. przetworów owczych. Jest to stanowczo za wielka strata dla Państwa.

Krajowa produkcja nie może pokryć zapotrzebowania największego konsumenta przetworów owczych (przedewszystkiem kożuchów) — jakim jest wojsko.

Musimy więc popierać własny przemysł krajowy, zamiast sprowadzać i popierać drogi zagraniczny towar i zubożać państwo.

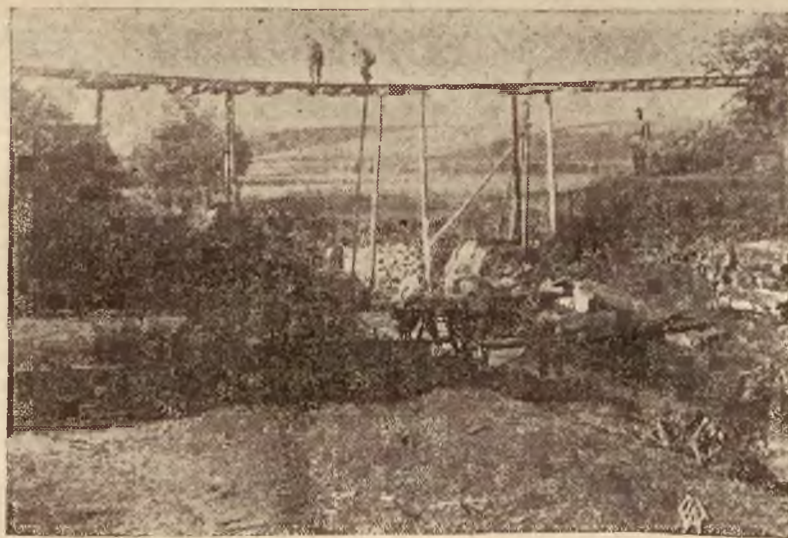
Wystawa da możność zapoznania zwiedzających i przekonania ich naocznie o rozlicznych korzyściach wypływających z przetworów owczych. Wzbudzone zainteresowanie powinno skłonić wszystkich do szczerego zajęcia się dotychczas prawie odłogiem leżącą sprawą przetwórstwa wszelkich wyrobów owczych.

Mamy już zupełnie możliwy w kraju materjał owczy, a przez zapotrzebowanie tegoż przez przedsiębiorców, wędliniarzy, restauratorów, garbarzy, kuśnierzy i in. damy możność dalszego uszlachetniania i podniesienia jakściowego materjału owczego.

Nie zwlekajmy i nie odkładajmy na potem sprawy płynących korzyści z owiec a po zaznajomieniu się z tem bierzmy się do pracy w imię własnych korzyści i dobra Państwa, a będziemy mogli wówczas zrozumieć słuszność akcji propagandowej hodowli owcy i przetwórstwa wszelkich produktów owczych, gdy przekonamy się o tem na wzroście własnych dochodów.

Celom wyżej wyłuszczonym służy, organizowana przy I-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich Wystawa Owczarska, to też warto, ażeby z jej zakresem zapoznał się nietylko możliwie najszerszy ogół rolników z wszystkich dzielnic kraju, lecz i zastępy przemysłowców i kupców, dla których zagadnienie propagandy hodowli owcy i użytkowości pochodzących od niej produktów nie jest sprawą obojętną. **J.**

Odbudowa komunikacji na terenach nawiedzionych powodzią



Saperzy przy budowie podpór pod most kolejowy pod stacja kolejową Bogumiłowice, na linji Kraków — Lwów. Most ten długości 130 m. zbudowano w miejscu wyrwy na nasypie kolejowym o szerokości 130 m. i głębokości 8 m.

Bilans handlu zagranicznego w lipcu b. r

Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń zamknięty został w lipcu r. b. saldem dodatniem w wysokości 12 milj. 720 tys. zł.

W lipcu r. b. przywieziono do Polski 203.646 ton towarów na sumę 69 milj. 148 tys. zł., wywieziono zaś z Polski zagranicę 1.125.013 ton towarów na sumę 81 miljon 868 tys. zł. W porównaniu do czerwca r. b. wartość wywozu zwiększyła się o 71! tys. złotych, a wartość przywozu — o 2 milj. 645 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: pszenicy o 2,7 milj. zł., cukru i 0.9 milj. zł., naftowych olejów pędnych o smarowych o 0,8 milj. zł. bali, desek, łat, opołów o 0.8 milj. zł., jęczmienia o 07 milj. zł., podkładów kolejowych, śliprów o 0.7 milj. zł., nawozów o 0,4 milj. zł., fornierów i dykt o 0.4 milj. zł., cynku i pyłu cynkowego o 04 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: żyta o 2,7 milj. zł., kłód, dłużyc o 1,2 milj. zł. żelaza i stali o 1,2 milj. zł., jaj, ptactwa o 0,8 milj. zł., rur żelaznych i stalowych o 0,8 milj. zł., bekonów o 0,5 milj. zł., skór futrzanych o 0.4 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: ryżu o 2,1 milj. zł., tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,9 milj. zł., miedzi o 0.7 milj. zł., rud żelaznych o 0.4 milj. zł., rud cynkowych o 0.4 milj. zł. żelaza i stali o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej o 1,9 milj. zł., bawełny i odpadków o 0,9 milj. zł., nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,6 milj. zł., żelastwa o 0,6 milj. zł. i szmat o 0.5 milj. zł.

Obieg pieniężny w kraju w lipcu r. b.

W ciągu ubiegłego miesiąca ogólny obieg pieniędzy w kraju zmniejszył się w porównaniu do miesiąca poprzedniego i wynosił na koniec lipca 1.267.7 miljn. zł wobec 1,306,9 miljn. zł w czerwcu r. b.

Z ogólnej sumy obiegu przypada na bilety Banku Polskiego 907.6 miljn. zł., na monety srebrne — 276,1 miljn. zł. oraz na nikiel i bronz — 84 miljn. zł.

O zwiększenie spożycia ryb morskich

Wśród zadań, jakie nakreśliły sobie tegoroczne Targi Wschodnie, należy zwrócić uwagę na organizowany dział propagandy spożycia ryb morskich. — Jak wiadomo ryby morskie nie znajdują należytego zbytu w kraju, wobec czego rybacy morscy, mimo podejmowanych wysiłków, nie mogą zbywać ryb z własnego połowu. — Tego rodzaju propaganda na 14-tych Targach Wschodnich odniesie niewątpliwie duże rezultaty dla naszego rybołóstwa morskiego. — Jak to uczy doświadczenie zagranicą, gdzie odpowiednia propaganda przyczyniła się bardzo wydatnie do powiększenia spożycia ryb morskich, podjęta akcja propagandowa wzbudzi żywe zainteresowanie w Gdyni wśród fabrykantów konserw rybnych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg parytet Wilno

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 15. Mąka pszenna gat. I C 32.25—36.25. Mąka pszenna gat. II E 29.75. Mąka żytnia 55% 25.50. Mąka żytnia 65% 21.50. Mąka żytnia sitkowa 18. Mąka żytnia razowa 17. Siemię lniane, basis 90% loco wago nstacja załadowania 42.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 15.50—16. Mąka pszenna gat I E 32—33. Mąka pszenna gat. III A 23.50—24. Mąka pszenna gat. III B 16—16.50. Otręby żytnie 10.75—11.25. Otręby pszenne miałkie 12.25—13. Siano 5.50—6.50.

Len — bez zmian.

Val Giełgud 24

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Zapanowało martwe milczenie, poczem wszyscy zagadali jednocześnie, nie kończąc zaczętych zdań:

— Do stu! Co. u...

— Djabli nadali...

— Was gibt's...

Wszystkich zagłuszyła Rita Lambe:

— A nie mówiłam! — wrzasnęła. — Mówiłam, że coś się stało! Powiedziałam że...

Nagle i ona urwała. Z drzwiczek kabiny pilota wyłonił się steward, blady jak obrus i, suwając palcami lewej reki wzdłuż guzików kurtki, oznajmił tonem tak formalnym i sztucznym, że absolutnie nieprzekonywującym:

— Szanowni państwo w jednym z motorów wykryto drobny defekt, wobec czego samolot wraca do Berlina.

Znów zapadło milczenie. Steward nie czekając na wybuch pytań, przebiegł przez kabinę i wpadł w korytarz, zatrzaskując za sobą drzwi.

Tupot nóg ucichł i pasażerowie wymienili spojrzenia, aż nadto wymowne. Jednocześnie samolot przechylił się gwałtownie na jedną stronę, wykonał jakiś obrót i nie zawrócił, lecz zaczął przymusowe lądowanie.

Simon wyjrzał szybko przez okno. Szczęściem lecieli nad równiną i, o ile mógł sądzić laik, jedyną trudność w wyborze miejsca lądowania mogła stanowić tylko wielkość maszyny. Simon nie wyobrażał sobie, że był zdolny do takiego strachu. Ale wynikało to stąd, że czuł się bezradnym więźniem.

Odwrócił oczy od rażącego blasku słońca i popatrzył na towarzyszy podróży.

Amerykanie zachowywali się teatralnie, zacinali szczęki, , zaciskali pięści i wciągali powietrze w płuca, gotując się do ostatniej próby, jak przystało na dobrych Rotarjan. Niemcy, czerwoni ze złości, dysputowali na temat prawnej odpowiedzialności Towarzystwa. Starsza para siedziała spokojnie, tylko on objął ją delikatnie ramieniem. Peter Traill sypał nieświadomie cichemi, sprośnemi, bezsensownemi bluźnierstwami, które nie sprawiały mu żadnej ulgi. Simon czuł, że jest strasznie blady, że ma mokre dłonie i że usta mu drżą. Bał się, że lada moment skompromituje się w skandaliczny sposób, bo chciał za wszelką cenę chwycić się choćby najśmieszniejszej deski ratunku. Uratowała go od tego panna Lambe, która wybuchnęła bezwstydnym płaczem i schowała twarz na jego piersiach, a właściwie na żołądku. Sytuacja stała się kłopotliwa. Myśl, że wystraszona donna ufarbuje mu kamizelkę różem i pudrem, pomogła mu się opanować i przybrać konwencjonalny wyraz twarzy angielskiego dżentelmana, zagrożonego niebezpieczeństwem. Chwytając Ritę za ramiona, rzekł niedorzecznie:

— Nic, nic. Wszystko dobrze. Nic, nic. Dobrze.

Ale był już przekonany, że za minutę — dwie — samolot gruchnie o ziemię, zamieniając się w prowizoryczne krematorjum.

Zdawało się, że nigdy nie dolecą do ziemi, zwłaszcza, że pilot zamknął motory. Simon, porównywując to spuszczanie się do spaceru z celi na szafot, nie przestawał zapewniać rozszlochanej Rity, że wszystko będzie dobrze.

Niemcy umilkli. Jeden z nich porwał nagle za kufel i dopił piwa. Jednocześnie jeden z Amerykanów zaklął i rozerwał sobie kołnierzyk.

Pilot zapuścił jeden motor, którego ryk uderzył o uszy pasażerów jak dotykalny cios: maszyna poderwała się niby koń, przytrzymany u przeszkody przez dobrego jeźdźca, przeleciała nad pochyłością zbocza, strzaskała na drzazgi słup telegraficzny i o mało nie musnęła małej chaty.

Rozległ się trzask, łomot, gruchot — z towarzyszeniem przerażającego wstrząsu.

Wieści i obrazki z kraju

„Straż Przednia" w Trokach

Są wszędzie. Pełne ich są wsie, okoliczne. Poprzez bezdroża, pod ciemne wiejskie strzechy zabłądził strażawiec. Nie przez ciekawość, z nudów czy dla urozmaicenia. Białe, lniane mundury są widoczne tak w chacie, w pracy na polu, w kuźni. Przychodzą do ludu. Podchodzą od strony jego bolączek i niedomagań. Zaprawiając się do pracy usiłują dopomóc jak mogą.

Straż Przednia jest to związek obywatelskiej pracy młodzieży dla państwa. Dla państwa przez lud. Praca realizacyj na w terenie. Zwracają uwagę na nieracjonalną organizację pracy i wyzysk. Usiłują temu zapobiec. Są propagatorami spółdzielczości. Pomagają ludności w zakładaniu spółdzielni — przetwórczych, w pierwszy urzędzie. Podchodzą do zagadnień rzeczowo. Są entuzjastami swej idei.

Przygotowują się do pracy w społeczności zbiorowej, przez pracę zbiorową, ścisłej zespołową.

Podchodzą do organizacyj od strony ich rozdrobnienia i chaosu w życiu organizacyjnem. Pragną jako czynnik obcy, służyć za pośredników w akcji koma sacji, rozdrobionych organizacyj (nota bene organizacyj pokrewnych ideowo, a zwalczających się stale). Zapoznawają się też z życiem i organizacją innych pokrewnych sobie związk. pracy dla Państwa. Obopólna wymiana myśli, zdań, zapoznanie się z wytycznemi organizacyjnemi, skonkretyzowanie luźnych pojęć, stosunków do innych organizacyj i — najważniejsze — zadzierżgnięcie serdecznych węzłów przyjaźni między dwiema organizacjami, które dobro państwa stawiają na pierwszem miejscu.

Związek Strzelecki — Straż Przednia.

Symboliczne zbratanie się przez pocałunki komendantów na zakończenie Kursu Z. S. Serdeczne uściski i pocałunki wodzów — to coś więcej niż nawet najserdeczniejsza wymiana uczuć, czy zachowanie form grzecznościowych. Znacznie więcej niż regjonalne.

To symboliczne podkreślenie na platformie wspólnej ideologji — wspólnoty creda założeń.

Czyny potwierdzają słowa. Biorą udział w święcie organizacyjnem Z. S. Tak na capstrzyku, jak i na defiladzie, czy w uroczystym obchodzie. Malowniczo przesuwa się wąż białych (z czerwonemi opaskami z godłem państwowem) lnianych mundurów.

Lecz praca nawet najbardziej pochłaniająca nie zaćmiewa innych celów. Urządzając w głuchej, zapadłej wiosce ognisko, na którem wygłaszają referaty o uprawie roli, czy pszczelarstwie nie zapominają jednocześnie o przyjściu z pomocą powodzianom. Organizują wspaniałą akademję morską, z której dochód przeznaczają na powodzian. I Wiele in. zamierzeń, pomysłów zrealizowanych, czy niezrealizowanych, lecz przemyślanych.

Kochanym przyjaciołom z okolic jeziornego grodu. Troki będą wdzięczne.

Napewno!

Wł. Zimnoch.

Straszna katastrofa autobusowa



Autobus pasażerski, który uległ katastrofie koło osady Sadowne, spadając do Bugu został przy pomocy saperów i marynarzy wydobyty.

W autobusie znajdowały się zwłoki 11 osób. Ponadto zwłoki 5 osób wydobyto bosakami z dna rzeki.

Na zdjęciu — nurek marynarki wojennej opuszcza się na dno rzeki w miejsce katastrofy.

W jaki sposób przyjdzie powiat szczuczyński z pomocą powodzianom?

Straszliwa klęska powodzi, która dotknęła szerokie połacie na południu Rzeczypospolitej, odbiła się głośnem echem i w pow. szczuczyńskim, który na ogólne wezwanie o pomoc nie pozostał głuchym, postanawiając w miarę szczupłych zasobów ulżyć niedoli swych braci.

Z inicjatywy p. starosty dr. Czuszkiewicza i prezesa Rady Powiatowej BBWR w Szczuczynie p. posła Tołpyhy zwołano na 31 lipca z terenu całego powiatu przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, ziemiaństwa, nauczycielstwa, rolnictwa, handlu i przemysłu, organizacyj społecznych, samorządu gminnego, świata urzędniczego i wolnych zawodów na zebranie, które miało na celu omówienie sposobów przyjścia z pomocą ofiarom klęski. Przybyło na nie około 70 osób. Zebranie zagaił p. starosta dr. Czuszkiewicz, przedstawiając rozmiary i skutki klęski oraz wzywając do wyłonienia Komitetu Powiatowego, który będzie miał za zadanie organizowanie pomocy.

Myśl stworzenia powyższego Komitetu została przyjęta jednomyślnie, rozszerzono ją również przez postanowienie zorganizowania Komitetów Gminnych. Do Komitetu Powiatowego powołano szereg osób, na jego zaś czele stanęło prezydjum z p. starostą dr. Czuszkiewiczem jako przewodniczącym, księciem Czetwertyńskim z Żołudka i ks. dziekanem Cyraskim z Wasiliszek jako wiceprzewodniczącymi, p. Dziedziczką jako sekretarzem i p. wójtem gminy szczuczyńskiej kpt. Romanem Fiedorowiczem jako skarbnikiem oraz p. posłem Tołpyhą jako jednym z członków na czele. Powołano również do życia i Powiatową Komisję Rewizyjną, złożoną z 6 osób. W toku długich, wyczerpujących obrad ustalono następujące zasady pomocy dla powodzian:

1) **Rolnictwo da 10% od zasadniczego podatku gruntowego** (od sum skarbowych) z zamianą na ekwiwalent w naturze. W głosowaniu przyszło w tym wypadku żyto za miernik, zastępujący gotówkę w cenie 12 groszy za kilogram.

2) **Handel złoży w darze 20% od wartości świadectwa**, co w II kategorji wyniesie 26 zł., w III 5 zł., w IV 2 zł. Apteki mają dać 0,1% od obrotu ustalonego za 1933 r.

3) **przedsiębiorstwa przemysłowe zobowiązują się zaofiarować 30% wartości świadectwa** od IV do VII kategorji przemysłowej (180 zł., 60 zł., 12 zł., 6 zł.) oraz 25% wartości świadectwa dla kategorji VIII-ej.

4) **Wolne zawody** dają: a) opłacający podatek dochodowy: ½% od ustalonego dochodu za rok 1932 i b) nie opłacający tegoż podatku 5 złotych ryczałtem.

5) **Właściciele nieruchomości wpłacą 10% od podatku, wymierzonego od nieruchomości** na rok 1934 z wyjątkiem opłacających podatek gruntowy.

6) **Duchowieństwo i organizacje społeczne opodatkują się indywidualnie** w miarę swych zasobów materjalnych i możliwości. Uczynią to również samorządy gminne (niektóre zrobiły to już przed zebraniem).

Ponadto przedstawiciele świata urzędniczego (państwowi i wydziału powiatowego) zakomunikowali zebranym, iż urzędnicy uchwalili ofiarować na powodzian na okres trzymiesięczny 1% swych poborów od 1 sierpnia b. r. włącznie.

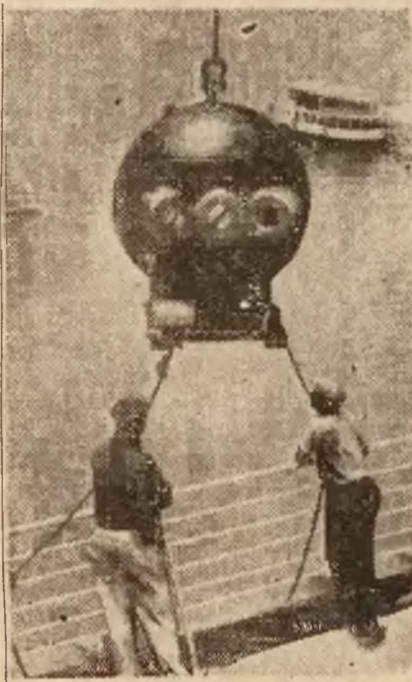
Na zebraniu poruszono również możliwości dostarczania ofiarom klęski paszy i ziemniaków. Sprawa ta będzie jeszcze aktualna po dokonaniu zbiorów.

Na wniosek agronoma powiatowego p. inż. Koźlińskiego uchwalono zwrócić się do Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Ofiarom Powodzi, by zaaprobował **przezimowanie 100 sztuk inwentarza dla powodzian**, który zdaniem wnioskodawcy należy zakupić z sum, zebranych przez Powiatowy Komitet. Przyjęto również wniosek hr. Rostworowskiego, by przeprowadzić akcję zbiórki płótna na rzecz powodzian. W końcu uchwalono, iż już w najbliższych dniach powstaną na terenie całego powiatu Komitety Gminne oraz Komisje Rozjemcze. Wszelka gotówka na rzecz powodzian wpływać będzie bezzwłocznie na rachunek K. K. O. powiatu szczuczyńskiego za pośrednictwem blankietów P. K. O. Nr. 82219.

Po dokonaniu powyższego wysoce obywatelskiego dzieła zebrani rozjechali się do swych siedzib i energicznie zabrali się do pracy, czego dowodem wzrastające z każdym dniem wpływy pieniężne w K. K. O.

M. H.

Badacz głębin morskich



Dr. William Beebe w tej gondoli, podobnej do stratosferycznej, przedsięwziął podróż na 5000 metrów wgłąb morza.

Z działalności Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską

Jedną z najpożyteczniejszych instytucyj dla ubogiej wsi naszej jest Komitet Opieki nad Wsią Wileńską. Komitet ten czynnie popiera rozwój sadownictwa, rozdał i rozsprzedał wiele tysięcy, o wysokiej jakości drzewek owocowych, a następnie za pośrednictwem swych instruktorów dopilnował, by one były dobrze posadzone i przepisowo pielęgnowane. Panowie instruktorzy ogrodnictwa krążą po powiatach, zaglądają do starych i młodych sadów i pouczają, jak należy obchodzić się z niemi, jak można wyniszczyć szkodniki i t. p.

Ostatnio w gm. turgielskiej pow. wileńsko-trockiego odbył się w dniach 27 i 28 lipca b. roku kurs zakładania i prowadzenia szkółek drzew owocowych i cadów. Prelegentem kursu był instruktor ogrodnictwa p. Kazimierz Komenda, dopomogła mu w dziale szkodników sadów asystentka USB. p. Turska. Słuchaczów było na kursie pomimo pilnych robót w polu, 56 osób. P. Komenda na przykładzie jednej z amatorskich szkółek i starego sadu przeprowadził interesujący wykład, zrobił pokaz prawdziwego sadzenia już wyhodowanego w szkółce drzewka, sporządził płyn muszycobójczy i zademonstrował opryskiwanie sadu.

P. Turska wygłosiła odczyt o szkodnikach sadów i ich tępieniu.

Opuszczającego kurs instruktora p. Komendę żegnali słuchacze ze smutkiem chcieliby więcej pożytecznych rzeczy słyszeć.

Komitetowi Opieki naw wsią wileńską należą się wyrazy jak najserdeczniejszej podzięki za tak pożyteczną dla nas akcję.

Witold Skinder, słuchacz kursu.

Dr. CHOLEM
Urolog. Przyjmuje od g. 12—2 i 5—7
przeprowadził się — ul. Zawalna 22. tel. 3-83

Simon wyjrzał oknem.

Ziemia już nie uciekała. Mieli ją pod nogami. Dotknął ręką mokrego czoła. Dygotał cały jak żelatyna. Pragnął żywiołowo wybuchnąć łzami radości i wściekał się w głębi duszy na Petera i Ritę, że ich obecność nie pozwala mu zadość uczynić tej moralnej potrzebie. Pomimo radości czuł się głupio i było mu jakoś wstyd. Spostrzegł, że nie zdając sobie sprawy z tego co robi, złożył Times'a niezwykle starannie...

ROZDZIAŁ XIII.

Jeszcze jedna kropla.

Pasażerowie pozbierali swoje rzeczy, poruszając się niezgrabnie i ostrożnie, jak to ludzie po silnym wstrząsie fizycznym i zeszli na ziemię, która wydała się im zdumiewająco pewna i bezpieczna. Wysiedli również pasażerowie z drugiego przedziału i cała gromadka zbiła się razem, patrząc błędnie to jednak na drugich, to na nieruchomy samolot, to na szerokie, zielone rozłogi łąk, skąpanych w słońcu, a pomimo to nieprzychylnie ponurych.

Simon, któremu zrobiło się nagle chłodno, podniósł kołnierz. Panna Lambe spowodowała pewne poruszenie atakiem histerycznym. Trwał on około dwóch minut i urwał się tak samo nagle, jak zaczął. Peter Traill, który faktycznie okazał największej zimnej krwi, obchodził uszkodzoną maszynę, badając ją krytycznem okiem zawodowca. Pilot, wydobywszy się z kabiny i naradziwszy szeptem ze Stewardem, wygłosił do pasażerów krótkie, formalne usprawiedliwiające przemówienie, zakończone sztywnym ukłonem. Simonowi wydało się to tak dalece komiczne, że o mało się nie roześmiał. Jeden z Amerykanów wydobył z kieszeni butelkę, a stara Angielka otworzyła uroczyście koszyk z zapasami i przystąpiła do przyrządzenia herbaty. Z chaty, która o mało nie padła ofiarą katastrofy wyszła wieśniaczka z mężem, oboje tak wystraszeni i oszołomieni, jakby zobaczyli mesjasza, drugi raz zstępującego na ziemię.

Kiedy panna Lambe, skuszona filiżanką herbaty, ukryła zapłakaną twarz na łonie rodaczki, Simon odetchnął z ulgą i, nie tracąc czasu zaczepił pilota, gapiącego się żałośnie na aeroplan.

— Tylko patrzeć, jak przyleci drugi — odpowiedział tamten na pytanie. Przed samem lądowaniem nadaliśmy depeszę iskrową.

— Dokonał pan wielkiej sztuki — rzekł serdecznie Simon — lądując tak'm gmachem. Mogliśmy wszyscy pokręcić karki.

Niemiec zmarszczył brwi.

— Głupstwo, byłem lotnikiem na wojnie. Ale, jak Boga kocham, nie kapuję. Patrz pan, panie Anglik!

Ujął Simona pod ramię i, podprowadziwszy go do maszyny, wskazał ręką.

Z czterech śmigieł dwa były w drzazgach, tak jakby je połupano siekierą.

— Że jedno mogło niedopisać — ciągnął Niemiec — to rozumiem. Ale żeby dwa naraz!... To mi się jeszcze nie zdarzyło. W dodatku jednocześnie popsuł się dolny motor po drugiej stronie. Został mi tylko jeden. Gdybyśmy lecieli wysoko, jak zwykle, toby z tego interesu nie wyszła żywa noga.

W podnieceniu podniósł głos. Peter Traill, który tymczasem wlazł do samolotu, wytknął głowę z za drzwi, spojrzał i wyskoczył spowrotem.

— Nie wiem, o czem panowie rozmawiacie — rzekł. — Ale mnie się ten wypadek wydaje bardzo dziwny.

— Dziwny? — powtórzył Simon.

— Zagadkowo dziwny. Nie będę cię nudził technicznemi szczegółami, powiem tylko tyle, że przy motorze musiał ktoś majstrować. Nie powiesz, że ta rura sama tak się skręciła.

Niemiec zaklął siarczyście i wdrapał się do samolotu.

— Czy serjo mówisz? — zapytał Simon.

(D. c. n.)

—oso—

Krwawy dramat przy ul. Młynowej

Pisarz gminny dwukrotnie strzela do żony

Wczoraj nad ranem w dwupokojowem mieszkaniu pisarza gminnego Eustachego Siestrzencewicza przy ul. Młynowej 2, rozegrał się krwawy dramat małżeński budzący moc refleksyj już choćby jedynie ze względu na to, że boha terowie jego są już w wieku podeszłym i przeżyli ze sobą w małżeństwie 23 lata.

Stało się to około godz. 8 nad ranem. Sąsiedzi posłyszeli w pewnym momencie z mieszkania Siestrzencewiczów odgłosy namiętnej kłótni, poczem rozległ się odgłos dwóch następujących jeden za drugim wystrzałów rewolwerowych.

Sąsiedzi wbiegli niezwłocznie do mieszkania. Przez korytarzyk wpadli do następnego pokoju, gdzie oczom ich przedstawił się następujący widok.

Na podłodze, w kałuży krwi, leżała 45-letnia Marja Siestrzencewiczowa. Obok siedział na otomanie oddychając ciężko jej mąż 65-letni Eustachy Siestrzencewicz. Miał oczy zalane łzami.

„OJCIEC ZASTRZELIŁ MATKĘ"!

W międzyczasie do 6 komisarjatu P. P. na Zarzeczu wpadł zadyszany młody człowiek, który złapawszy tchu krzyknął. „Śpieszcie się na ulicę Młynową 2, ojciec zastrzelił matkę"!..

Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się przedstawiciele policji, na czele z kierownikiem wydziału śledczego komisarzem Puchalskim.

Zdołaliśmy ustalić następujące szczegóły przebiegu krwawego dramatu:

RODZINA SIESTRZENCEWICZÓW,

w której łonie rozegrała się tragedja, składa się z 65-letniego Eustachego, jego 45-letniej żony Marji i 4 synów w wieku 22, 18, 10 i 6 lat. Za wyjątkiem starszego syna, który odbywa służbę wojskową w marynarce, dokąd zaciągnął się w charakterze ochotnika, dzieci pozostają na całkowitem utrzymaniu rodziców.

Siestrzencewicz pracując ostatnio w charakterze pomocnika pisarza gminnego w Wołożynie nie mieszkał w Wilnie. Zarabiając 180 zł. miesięcznie zatrzymywał na własne potrzeby 60 zł. Resztę swej pensji miesięcznej 120 zł. przesyłał regularnie do Wilna na ręce żony.

Żona Siestrzencewicza, pracując dorywczo w pewnej instytucji, również zarabiała 90 zł miesięcznie. Zdawało się, że przy takich zarobkach mogła bez wielkich trudności przeżyć, tymczasem jednak Siestrzencewicz otrzymywał alarmujące meldunki, że w domu jej panuje skrajna nędza, że dzieci nie mają często co jeść, chodzą źle ubrane i całkiem zaniedbane.

NIEWIERNA ŻONA

Jednocześnie do uszu Siestrzencewicza dotarły niewesołe wieści. Sąsiedzi informowali go, że żona ma kochanka i że większość przysyłanych pieniędzy wydaje na niego.

Siestrzencewicz narazie nie mógł uwierzyć w to, że żona, mająca już 45 lat, po 23-letniem pożyciu nawiązała romans. Wkrótce jednak przekonał się, że plotki odpowiadają prawdzie.

Jak się okazało, żona jego już od dłuższego czasu utrzymywała stosunki z emerytowanym pułkownikiem armji carskiej, Andrzejem Iwanidze.

Siestrzencewicz sądził, że uda mu się wpłynąć na żonę, by zerwała z Iwanidzem. Łudził się nadzieją, że żona i matka opamięta się. Tymczasem jednak sytuacja pogarszała się. Marja co raz bardziej zaniedbywała rodzinę. Przez głodne nieraz dzieci przesyłała kochankowi najlepsze kąski, aż doszło do tego, że zaczęła okradać swój własny dom.

W KLESZCZACH NAMIĘTNOŚCI

W rodzinie Siestrzencewiczów działy się okropne rzeczy. Mieszkanie było zawsze zaniedbane i niechlujne. Siestrzencewiczowa nie ograniczyła się do tego, że wydawała na kochanka większość przesyłanych przez męża pieniędzy. Zaczęła pokryjomu wynosić z domu i sprzedawać co najcenniejsze rzeczy, gromadzone w ognisku domowem przez 23 lata.

Siestrzencewicz, przebywający z racji swych obowiązków w Wołożynie, przez dłuższy czas znosił ten stan rzeczy, aż wreszcie przybył do Wilna i zażądał od żony wyjaśnień.

Nastąpiła wymiana zdań. Żona rozwodu nie chciała, twierdząc że zgodziłaby się na rozwód, gdyby Iwanidze mógł się rozwieść ze swoją żoną. Ze względów materjalnych, było to jednak niemożliwe.

Wczoraj nad ranem Siestrzencewicz zauważył, że żona jego złożyła do teczki kilka pozostałych jeszcze w domu i możliwych do sprzedania rzeczy. Teczkę schowała w przedpokoju, zamierzając zabrać ją ze sobą do miasta.

Wyprowadzony z równowagi Siestrzencewicz — człowiek ciężko chory na astmę, zagrodził żonie drogę.

Wywiązała się ostra sprzeczka, która miała gwałtowny przebieg. Nagle Siestrzencewicz niezwykle podniecony wydobył z kieszeni rewolwer i

DWUKROTNIE STRZELIŁ DO ŻONY,

trafiając ją w brzuch i rękę. Z okrzykiem „ratujcie! mordują" osunęła się na podłogę.

Zrozpaczony Siestrzencewicz usiadł na otomanę i przystawiwszy lufę rewolweru do swojej skroni, nacisnął cyngiel. Rewolwer zaciął się. Nim Siestrzencewicz zdążył uregulować rewolwer do pokoju wpadł jego syn, który zorjentowawszy się w sytuacji, wybił z rąk ojca rewolwer, poczem niezwłocznie pobiegł do komisarjatu.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko ranną Siestrzencewiczową do szpitala Św. Jakóba.

Jak twierdzą lekarze, stan chorej, aczkolwiek jest bardzo ciężki, nie jest jednak beznadziejny.

ŁZY W OCZACH WIDZÓW.

Tragedja życiowa 65letniego Siestrzencewicza wywarła na wszystkich świadkach jego przeżyć ciężkie wrażenie.

Złamanemu kompletnie Siestrzencewiczowi komisarz policyjny zaproponował, by przed aresztowaniem poczynił w domu dyspozycje, które uważa za potrzebne.

Siestrzencewicz który przez cały czas siedział na otomanie podszedł wówczas do starszego syna i głosem przepojonym łzami oświadczył:

— „Matka wszystko wyniosła już z domu. Nic nam nie pozostało. Mam jedynie wartościowy zegarek, leży na biurku. Sprzedaj zegarek i karm dzieci, by nie umarły z głodu".

Wszystkim obecnym przy tem stanęły w oczach łzy.

DO DYSPOZYCJI SĄDU.

Nieszczęśliwego starszego pana przewieziono do Wydziału Śledczego. Następnie przesłano go do sędziego śledczego celem zastosowania środka zapobiegawczego.

Wiadmość o krwawej tragedji na ul. Młynowej wywarła w mieście wstrząsające wrażenie. Przed domem Nr. 2, gdzie dramat miał miejsce, gromadziły się przez cały dzień, jak to zwykle bywa w takich wypadkach, grupki ciekawych.

Siestrzencewicz budził u wszystkich niekłamane współczucie. (c).

Suknia Marji Antoniny



Suknia, którą nieszczęśliwa królowa Francji miała na sobie podczas uwięzienia w Bastylji przed straceniem w roku 1793 znajduje się na wystawie w Chicago. Na obrazku widzimy pewną panią z Chicago, która przywdziała tę suknię, aby dać możność tę pamiątkę sfotografować.

Ulgi w dojazdach na Targi Futrzarskie

Dyrekcja I Ogólnopolskich Targów Futrzarskich komunikuje, że karty uczestnictwa uprawniające: 1) do przejazdu koleją z ulgą 50% od starej taryfy osobowej w jedną i drugą stronę, 2) do uzyskania 10% zniżki na przelotach T-wa „Lot" do Wilna na Targi i spowrotem, 3) do uzyskania bezpłatnej wizy paszportowej, 4) do jednorazowego bezpłatnego wstępu na Targi, 5) do zniżek do teatrów, hoteli, restauracyj itp. są do nabycia w biurze Targów, w oddziałach T-wa „Orbis", T-wa Wagonów Sypialnych Cook, w kioskach dworcowych s-ki „Ruch" w obrębie Wileńskiej Dyrekcji kolejowej po cenie 2 zł. we wszystkich innych po 3 zł.

Zniżki są ważne w jednym z wyżej wymienionych terminów w którym podróż musi być rozpoczęta i ukończona od 16. VIII do 20. VIII włącznie, 2) od 24. VIII. do 28. VIII włącznie, 3) od 31. VIII. do 4. IX włącznie, 4) od 6. IX. do 10. IX.

Na powodzian

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.** komunikuje, że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dn. 13.VIII.34 r.	Zł.	7.638.47
Izba Przemysłowo-Handlowa zamiast urządzenia uroczystego Plenarnego Zebrania spowodu 5-lecia istnienia Izby	Zł.	500.—
Drukarnia „Ruch" w/g listy ofiar Nr. 143	Zł.	15.—
Bank Rzemieślniczy w/g listy ofiar Nr. 58	Zł.	15.80
Personel restauracji Palais de dance	Zł.	56.—
Przekazano z Wołkołaty pow. postawskiego	Zł.	3.87
Ogółem wpłacono do 14. 8. 1934 r.	Zł.	8.229.14

— **Ofiary w naturze** W biurze Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi złożyła p. Julja Tartenas ul. M. Pohulanka 15: 1 parę półbucików, 1 sukienkę, 1 chustkę na głowę.

Kradzież na szkodę Komitetu Pomocy Powodzianom

Wczoraj wieczorem nieznany sprawca skradł z szatni restauracji Ziemiańskiej przy ul. Mickiewicza 6 skarbonkę z ofiarami wojewódzkiego Komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce. (c).

Kości na ulicy św. Anny w Wilnie

W dniu 13 bm. podczas kopania dołów pod słupy telefoniczne przy ul. Św. Anny natrafiono na kości ludzkie. Wydobyto 2 czaszki i kości kończyn, które odesłane zostały na zbadanie do zakładu medycyny sądowej przy szpitalu św. Jakóba. Pochodzenia kości narazie nie ustalono.

Niemiłe niespodzianki

Ozdabianie okien i balkonów kwiatami doniczkowemi jest rzeczą chwalebną. Uestetycznia wygląd domów i ulic oraz, acz w małym stopniu, nie pozbawione jest znaczenia zdrowotnościowego.

Niestety, pielęgnowanie przez nasze gosposie swych roślin doniczkowych, sprawia nieraz niemałą przykrość przechodniom. Polewanie bowiem garczków ukwieconych odbywa się nie w godzinach, gdy ruch na ulicach bywa minimalny, t. j. wczesnym rankiem lub w nocy po zamknięciu bram, lecz bardzo często w godzinach popołudniowych.

Zawdzięczając zwyczajowi chodzenia latem bez kapelusza przechodzień w skwarny dzień otrzymuje z wznoszącego się nad ulicą balkonu zimny tusz, z którego niezbyt jest zadowolony, gdyż ochładzająca ciecz, nim trafi mu na głowę wpierw spłynie po zakurzonym parapecie, następnie po brudnej podłodze balkonowej.

Należało organom porządku publicznego wejrzeć w tę sprawę. (f).

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 14 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. — 13.20: Koncert symfoniczny (płyty). 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiadomości gospod. 14.05: Chwilka rezerwisty. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: P. K. O. Skrzynka. 17.15: Muzyka operowa (płyty). 18.00: Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz. — 18.15: Recital. 18.45: Słuchowisko dla dzieci — „Rocznica" — pióra Wł. Arcimowicza. 19.10: Program na środę. 19.15: Recital wioloncz. — 19.40: Piosenki francuskie (płyty). 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans literacki. 20.12: Operetka „Najpiękniejsza z kobiet". 21.40: Codzienny odcinek powieściowy. 21.50: C. d. operetki. 2.15: „Dzieci nieślubne" — odczyt. — 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

ŚRODA, dnia 15 sierpnia 1934 roku.

8.30: Pieśń. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.10: Muzyka. 9.20: Chwilka pań domu. 9.25: Muzyka. 9.55: Program dzienny. 10.00: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Poranek muzyczny. 13.00: „O pracy twórczej różnych kompozytorów" felj. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: „W krainie Suwalskich jezior". 14.00: Koncert. 15.00: „Jakie są nasze tegoroczne zbiory". 15.15: Audycja dla wszytkich. 16.15: Transm. koncertu popularnego z Ciechocinka. 16.30: Instrumenty smyczkowe (płyty). 17.00: Program na czwartek i rozmaitości. 17.10: Koncert. 18.00: „Trudniejsze wycieczki wodne" pog. 18.15: Koncert popularny w wyk. ork. 1 p. p. Leg. 18.45: „Wybuch wojny — wspomnia osobiste" odcz. 19.00: Przerwa. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Koncert muzyki lekkiej. 19.40: Recital śpiew. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Koncert. 21.15: Dziennik wieczorny. 21.25: Koncert muzyki lekkiej. 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. 22.15: Wesoła audycja muzyczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogrodzie po-Bernardyńskim.
Dziś dn. 14.VIII. o g. 8.30 w.
ŻYCIE JEST SKOMPLIKOWANE
Jutro dn. 15.VIII o godz. 8.30 w.
„GOTÓWKA" — premjera

Pożary

We wsi Bojtkowo, gminy miorskiej, wskutek nieustalonej przyczyny spalił się dom mieszkalny i chlew Bohdanowiczów Antoniego i Hilarego. Straty wynoszą 1050 zł.

We wsi Wasieliny, gm. postawskiej, spalił się dom Łapuszyńskiej Tatjany oraz dom i stodoła Łapuszyńskiego Szymona. Straty wynoszą 3.500 zł.

W zaścianku Stara Bałosza, gm. kiemielińskiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się spichrz Walerjana Maciusowicza. Strat narazie nie ustalono.

W lesie Aleksandra Chomińskiego w maj. Olszew, gm. Świrskiej wskutek zaprószenia ognia wybuchł pożar, który zniszczył wyrobioną papierówkę wartości 400 zł. i 6,500 kg. kory świerkowej wart. 120 zł. należącej do firmy leśnej Barana i Bejszowicza. Aleksander Chomiński żadnych strat nie poniósł.

KURJER SPORTOWY.

Pokłosie zjazdu gwiaździstego

Dwaj motocykliści ulegli ciężkiemu wypadkowi

W czasie zjazdu gwiaździstego motocyklistów w Wilnie, który odbył się ubiegłej niedzieli — uległ wypadkowi jeden z uczestników zjazdu, Nikodem Ignatowicz (Zawalna 24) członek klubu sportowego „Strzelec" w chwili, gdy w drodze powrotnej z Ejszyszek do Wilna mijał Połuknię.

Maszyna mknąca zgodnie z warunkami raidu z szybkością 45 klm. na godzinę poślizgnęła się nagle na zakręcie na mokrej szosie i wywróciła się.

Padając doznał Ignatowicz poważnych pokaleczeń.

Pogotowie ratunkowe pokaleczonego Ignatowicza przewiozło w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ również drugi uczestnik zjazdu, Alfons Jędrzejewski — (Zamkowa 11), który doznał złamania obojczyka.

Przewieziono go do szpitala. (c).

KOMUNIKAT.
WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY
WIL. O. Z. P. N.

Weryfikacja zawodów:

WKS. — Ognisko 8:1 — 2 pkt. dla WKS.

Makabi W. — Drukarz 0:3 wal. — 2 pkt. dla Drukarza.

Ognisko — Drukarz 2:3 — 2 pkt. dla Drukarza.

ŻAKS. — Drukarz 0:3 — 2 pkt. dla Drukarza.

Drukarz — PKS. 3:0 wal. — 2 pkt. dla Drukarza.

Makabi W. — Makabi B. po 0:3 i po 0 pkt.

Makabi W. — PKS. po 0:3 i po 0 pkt.

Makabi II — Drukarz II 0:3 — 2 pkt. dla Drukarza.

Zawody Makabi W. — PKS. rozegrane 9. 7. br. wygrane przez Makabi 7:0 zweryfikowano z powodu zawieszenia Makabi W. przez PZPN. od dn. 8. 6. — 21. 6. br. 3:0 wal. i 2 pkt. dla PKS.

Kary:

Ukarano graczy z Drukarza Aleksandrowicza Bern. i Sokolińskiego Henryka oraz Okułowicza 2 tygodniową dyskwalifikacją.

TABELKA PO ZAKOŃCZONYCH MISTRZOSTWACH.

Śmigły	pkt. 22,	br. 68 : 9
Drukarz	17,	28:18
Ognisko	15,	31:21
ŻAKS.	10,	19:40
Makabi W.	8,	10:25
P. K. S. Lida	4,	14:42
Makabi Bar.	4,	9 : 36

w/z Sekretarza (—) **Z. Babicz.**

w/z Prezesa (—) **J. Gąsiorek.**

HUMOR

SUMIENNY DOZORCA

— Czy nie widzi pan, że przy magazynie z prochem siedzi jegomość i pali papierosa?

— Tak jest.

— Palenie zabronione jest przecież pod karą 100 szylingów.

— On już zapłacił.

KRONIKA

Wtorek **14** Sierpień

Dziś: Euzebjusza kapł.

Jutro: Wniebowzięcie N.M.P.

Wschód słońca — godz. 3 m. 51

Zachód słońca — godz. 6 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 23
Temp. najn. + 14
Opad 2,8
Wiatr: cisza
Tend. bar.: spadek
Uwagi: dość pogodnie.

OSOBISTA

— DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH P. EDWARD SZEMIOTH w dn. 13 sierpnia rb. powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął u rzędowanie.

MIEJSKA

— POWRÓT Z URLOPU PREZYDENTA MIASTA. W bieżącym tygodniu wraca z urlopu wypoczynkowego prezydent miasta dr. Maleszewski. Z powrotem jego rozpocznie urlop wypoczynkowy wiceprezydent inż. Jensz.

— POŻYCZKI BUDOWLANE. W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Komitet zajmie się sprawą przyznania pożyczek petentom, ubiegającym się o pomoc finansową przy przebudowie mieszkań dużych na małe oraz przy remoncie.

Jak już donosiliśmy, liczba reflektantów jest bardzo nieznaczna, gdyż podyktowane w roku bieżącym przez Bank Gospodarstwa Krajowego warunki kredytowe są bardzo uciążliwe.

— PLANY WIELKIEGO OGRODU W WILNIE. Dowiadujemy się, że w łonie magistratu powstał projekt połączenia ogródka na placu Magdaleny z kompleksem ogrodów miejskich, leżących u podnóża Altarji. Jest to myśl zdążająca do utworzenia w Wilnie jednego wielkiego parku, w znacznej części już zrealizowanu (połączenie ogrodu Bernardyńskiego z parkiem sportowym im. Żeligowskiego, aleją Syrokomli i Cielętnikiem).

W razie włączenia tego ogródka do kompleksu ogrodów miejskich nastąpiłaby zmiana kierunku wjazdu na ul. Mickiewicza. Magistrat projektuje skasowanie ul. Św. Magdaleny.

Żadnych jednak konkretnych uchwał w tym względzie nie powzięto.

— SZCZEPIENIE OSPY. Z dniem 1 lipca upłynął, jak wiadomo, wyznaczony przez władze miejskie termin ochronnego szczepienia ospy. Ponieważ w wyznaczonym terminie z powodu opieszałości rodziców wielu dzieciom szczepienia nie zostały dokonane, magistrat wyznaczył do dnia 1 września dodatkowy termin. Szczepienia ospy dokonuje codziennie między godz. 10 a 11 Ośrodek Zdrowia (Wielka 46).

Z POCZTY

— TRWAJĄCE OD KILKU LAT PRACE NAD ROZBUDOWĄ WILEŃSKIEJ CENTRALI TELEFONICZNEJ dobiegają już końca. Centrala wileńska jest obliczona na 3000 abonentów.

Obecnie Wilno liczy około 2000 abonentów. Liczba ta jednak z dniem każdym ulega zwiększeniu w związku z zastosowanemi ulgami w instalacji aparatów i taryfie opłat abonentów.

— NOWY SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH. Zarząd Poczt i Telegrafów przystępuje do opracowania nowego spisu abonentów sieci telefonicznych Poczt i Telegrafów w Wilnie na rok 1935.

Nowy spis zostanie rozesłany wszystkim abonentom na początku stycznia 1935 roku.

W myśl taryfy telefonicznej każdy abonent ma prawo do jednorazowego bezpłatnego zamieszczenia nazwiska lub firmy w spisie. Nazwy abonentów zamieszczone będą w nowym spisie pod liczbą i w brzmieniu, które zainteresowani sami oznaczą, gdy zaś abonent żadnych wskazówek nie udzieli — pod tą literą i w tem brzmieniu, które Zarząd P. T. uzna za stosowne. W tym też celu abonenci otrzymają specjalny kwestjonarjusz, który winni wypełnić i zwrócić urzędowi pocztowemu. Do spisu trafią nowi abonenci, którzy założą telefon najpóźniej do dnia 1-go października r. b.

Z KOLEI

— KONFERENCJA KOLEJOWA W GDAŃSKU. 16-go sierpnia rb. w Gdańsku odbędzie się konferencja kolejowa w sprawie zimowego rozkładu jazdy pociągów między Polską a Niemcami. Z ramienia Dyrekcji Wileńskiej na konferencję te wyjeżdża p. Franciszek Szreders, Kierownik Działu Pasażerskiego.

— ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONJI KOLEJOWEJ W PONARACH. W ub. piątek nast. zamknięcie półkolonji letniej w Ponarach, powstałej dzięki poparciu Dyrektora Kolei Państwowych inż. K. Falkowskiego i Prezesa „Rodziny Kolejowej" d-ra Królewskiego.

Na kolonji przebywało przeszło 500 dzieci z najbiedniejszych warstw społeczeństwa, przyczem 150 dzieci skierowało wileńskie BBWR, a 50 Wydział Opieki Społecznej Województwa.

— ZAPISY DO SZKOŁY I PRZEDSZKOLA K. P. W. 6-oddziałowa koedukacyjna szkoła powszechna Kolejowego Przysposobienia Wojskowego „Ognisko" w Wilnie (ul. Kolejowa 21) przyjmuje zapisy uczniów i uczenie do wszystkich 6-ciu oddziałów w godzinach od 12 do 15 i od 17 do 18 w lokalu szkoły.

Także przyjmowane są zapisy do przedszkola w godz. od 15 do 20-ej.

— ESTOŃSCY KOLEJARZE W POLSCE. Dnia 15-go sierpnia rb. przybywa do Polski 100 kolejarzy estońskich dla zwiedzenia Warszawy i innych miast. Cel wycieczki — krajoznawczy.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Otwarcie konferencji centrali wileńskiej** „Agudas Jisroel" (Ortodoksi) odbyło się onegdaj w sali konserwatorjum przy udziale członków Komitetu Centralnego z Warszawy oraz ok. 100 delegatów z Wilna i Wileńszczyzny.

Zjazd Okręgowy zagaił red. tygodnika „Dos Wort", prezes organizacji wileńskiej rab. Szuw. w imieniu Centralnego Komitetu powitał zjazd dr. Niemcewicz, poczem szereg przedstawicieli witało konferencję w imieniu swych organizacyj. Referat organizacyjny wygłosił red. A. Z. Frydman z Warszawy.

W drugim dniu Zjazdu wygłoszonych zostało szereg referatów, m. in. na temat działalności „Agudy" na prowincji przez p. Kahana (Wilno), o pracy palestyńskiej „Agudy" i funduszach na rzecz Palestyny przez p. Szczedrowickiego (Białystok), poczem obrady przeniosły się do Komisyj. Obradowały komisje: organizacyjna, palestyńska, wychowawcza i religijna. Na zjeździe był obecny rab. Hirschhorn z Jaworzna (Mał.), prezes młodzieży agudystycznej.

GOSPODARCZA

— **Wyjaśnienia w sprawie wymiaru podatku dochodowego**. Do władz skarbowych wpływać zaczynają wyjaśnienia płatników w sprawie wymiaru podatku dochodowego. Wyjaśnienia mogą składać wszyscy ci płatnicy, których zeznania nie pokrywają się z wymiarem władz skarbowych.

Jeżeli chodzi o Wilno to sprzeczność między zeznaniami płatników i wymiarem władz skarbowych dotyczy bardzo wielu wypadków to też liczba składanych wyjaśnień jest bardzo znaczna.



— **Wypisywanie się kupców z rejestru handlowego.** W związku z przepisem, nakazującym prowadzenia ksiąg handlowych wszystkim kupcom, figurującym w rejestrze handlowym, zanotowano ostatnio na terenie Wilna masowe wypisywanie się z rejestru. Dotyczy to kupców niższych kategoryj, gdyż większe przedsiębiorstwa mają przymusowy nakaz prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.

RÓŻNE

— PODZIĘKOWANIE. Opuszczając Wilno składam tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim którzy w ciągu mej dwunastoletniej pracy w Wilnie okazywali mi wiele pomocy i życzliwości oraz żegnam serdecznie byłych uczniów, ich Rodziców i wszystkich moich w Wilnie znajomych.

Stefan Świętorzecki.

—o:O:o—

Teatr i muzyka

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". **Występy J. Kulczyckiej.** Dzisiejsza premjera „Ptasznik z Tyrolu" — oto tytuł jednej z najbardziej melodyjnych, dowcipnych i pięknych operetek jakie się ukazały w ostatnich lat dziesiątku, a która dziś po raz pierwszy ukaże się na scenie Teatru „Lutnia".

Powodzenie, jakie stale towarzyszy ukazaniu się na scenie tej pełnej uroku, poezji i humoru operetce pozwala przypuszczać że i w naszym Teatrze „Lutnia" „Ptasznik z Tyrolu" zyska ogólny poklask i uznanie. Wykonawcami partyj głównych w dzisiejszej premjerze będą tej miary artyści jak: pp. J. Kulczycka, B. Halmirska, K. Dembowski, Wł. Szczawiński, K. Wyrwicz-Wichrowski oraz M. Domosławski reżyser dzisiejszej premjery. Balet pod kierownictwem i z osobistym udziałem J. Ciesielskiego i M. Martówny. Dekoracje i kostjumy pod kierownictwem J. Ciesielskiego, wykonane w pracowniach i malarniach teatralnych. Pocz. o godz. 8 m. 30 Wycieczki korzystają ze zniżek.

— **Środowa popołudniówka operetki „Orłow".** We środę o godz. 4 po poł. z powodu dnia świątecznego raz jeszcze ukaże się po cenach propagandowych z wyst. J. Kulczyckiej rekordowy „Orłow".

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. **Wycieczka Polaków z Zagranicy w Teatrze Letnim. — Ostatnie przedstawienie po cenach propagandowych.** Dziś we wtorek dnia 14 sierpnia o godz. 8 m. 30 w Teatr Letni — gra po raz ostatni świetną komedję S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane".

Sztuka ta przemawiająca do publiczności pozostawia niezatarte wrażenie.

Jutro we środę dnia 15 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. — premjera sensacyjnej komedji wiedeńskiej „Gołówka" w 3 aktach.

PAN Premjera! JUŻ DZIŚ pierwszy ZWIASTUN SEZONU! Najbardziej obfity i najciekawszy program! Potężny film SZPIEGOWSKI **„NOC NA FRONCIE"** obraz, który olśni i zachwyci każdego! Podwójne życie szpiega! Zdrada! Haniebny Sąd! Sytuacje bez wyjścia! Nad program: 1) Po raz pierwszy na polskim ekranie pierwszy rewelacyjny dodatek rysunkowo-muzyczny w języku POLSKIM **„Gwiazdy, gwiazdory i gwiazdeczki"**, 2) Najnowszy „Fox" oraz 3) dodatek „Filmujemy Amerykę" Ceny od 25 groszy

HELIOS Potężny film, który zachwyca się świat, odznaczony ZŁOTYM MEDALEM **Czerwony wóz** Rekordowa obsada: urocza RAQUEL TORRES, prześliczna GRETA NISSEN oraz największy tragik Ameryki CHARLES BICKFORD. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Na wszystkie seanse od 25 gr.

Teatr-Kino REWJA DZIŚ. Ceny od 25 gr. Cudowny film o pięknej miłości **SKOŃCZONA PIEŚŃ** W rolach gł. Liana HAID i Willi FORST. Czar miłosnych upojeń.. Przepiękna muzyka... Cudowne melodje... Film został nagrodzony złotym medalem Wiedeńskiej Akademji Filmowej. NA SCENIE: **Mokry gość** arcywesoła komedja. Obsada: W. Orsza Bojarski, Z. Winter, St. Podgórska, W. Łukaszewicz.

CASINO Dziś dawno oczekiwana premjera! Podwójny program! **I. 3 MINUTY PRZED ŚLUBEM!** w roli główniej KATY NAGY **II. SEKRETARKA X** w roli głównej WŁASTA BURJAN Seanse 4, 6, 8, 10.15 Ceny od 25 gr. na wszystkie seanse.

OGNISKO Dziś! Wielkie arcydzieło filmowe „Sowkino" w Moskwie p. t. **KAIN i ARTEM** W rolach głównych najwybitniejsi artyści ekranów sowieckich. NAD PROGRAM Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. seans. o g. 6, w niedz. i św. o 4-ej

NA SEZON SZKOLNY! Zeszyty ZNORMALIZOWANE i zwykłe tornistry, teki, oraz przybory szkolne i biurowe CENY NISKIE dla sklepików szkolnych i biur RABAT **W. Borkowski** WILNO Mickiewicza 5, tel. 372

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe ul. Wileńska 3, tel. 5-67 Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

DOKTÓR **Zygmunt Kudrewicz** powrócił Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15 telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

AKUSZERKA **Śmiałowska** przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki kurzajki i wągry.

DOKTÓR **Blumowicz** Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, Ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—7 Niedziela, 9—1.

Dr. J. Bernsztejn choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8

ORYGINALNE PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN z KOGUTKIEM JEDYNYM ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY, MIGRENA, NEWRALGJA, BÓLE ZĘBÓW, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T. P. ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW z KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do „KURJERA WILEŃSKIEGO" i innych wszystkich pism NEKROLOGI, OGŁOSZENIA i WSZELKIE REKLAMY po cenach bardzo tanich i najbardziej dogodnych warunkach ZAŁATWIA BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82 Oferty i kosztorysy na żądanie!

1 lub 2 komfortowe pokoje w domu Teatralna 4 Wiadomość vis à vis w archiwum Teatralna 5 tel 12-96

DOM murowany przy ul. Witoldowej Nr. 16 do sprzedania

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszystkiego ze świadectwami Dowiedzieć się ul. Mickiewicza 62 — 1

Mieszkania do wynajęcia 1, 2 i 3 pokojowe ciepłe i suche przy ul. Bakszta Nr. 10. Szczegóły na miejscu lub u właściciela domu Kewesa ul. Sadowa 13—4

Do wynajęcia 2 mieszkania po 3 pokoje, z elektrycznością i 2 werandy, nad Wilją, cena 45 zł. miesięcz., ul. Fabryczna 6

POKÓJ słoneczny, odremontowany, ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia — Zygmuntowska 4—13 dowiedzieć się u dozorcy

KAŻDE OGŁOSZENIE najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzy ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszem piśmie „KURJER WILEŃSKI"

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis